

SPROWADZENIE JEZUITÓW DO POLSKI

W początkach listopada 1564 r. zakolatala do bram heilsberskiej rezydencji Hozjusza grupa jezuitów, przybyła rzucić podwaliny pod pierwsze w Polsce kolegium Towarzystwa Jezusowego. To drobne na pozór wydarzenie było początkiem dziejowego zjawiska wielkiej doniosłości — kilkunwiekowej działalności jezuitów w Polsce. Ponieważ ta działalność stanowi, jak wiadomo, jedno z bardziej kontrowersyjnych zagadnień naszej historiografii, dlatego ważne jest wyjście poza ogólniki w punkcie, który stanowi jej źródło i początek.

Takim ogólnikiem jest niewątpliwie wyjaśnienie faktu sprowadzenia jezuitów wyłącznie inicjatywą Hozjusza. Bliższa analiza prowadzi do wniosków o wiele bardziej złożonych. Za inicjatywą Hozjusza kryły się także przyczyny natury społecznej. Jest rzeczą znamionną, że jednostkowa inicjatywa Hozjusza osiągnęła zamierzony rezultat dopiero wtedy, kiedy te przyczyny przygotowały w Polsce niejako grunt pod przybycie jezuitów, czyniąc je nakazem chwili.



Na wstępie wypada sprostować błąd, stale jeszcze powtarzany w literaturze historycznej o rzekomym zainteresowaniu się jezuitami polskiej hierarchii kościelnej już w roku 1545¹. Już przed 60 laty historyk ukraiński Oleksander Suszko wykazał niezbitcie, że przekonanie to nie posiada żadnych historycznych podstaw i opiera się jedynie na czystym nieporozumieniu². W rzeczywistości, pierwszy impuls do nawiązania kontaktu wyszedł nie ze strony Polski, lecz z Rzymu i to dopiero w r. 1549, co zresztą — z uwagi na geograficzne oddalenie Polski od strefy ówczesnych wpływów zakonu — nie było bynajmniej późno.

Myśl sprowadzenia jezuitów do Polski spowodowały wydarzenia z szerszej areny życia kościelno-politycznego, w zasadzie te same, które wywarły wpływ na ustanowienie stałej nuncjatury apostolskiej w Polsce³.

Pierwsza faza Soboru Trydenckiego i związane z jej przebiegiem ostre zatargi cesarza z papieżem, zmusiły Pawła III do wzmo-

¹ J. Tazbir, *Jezuici w Polsce do połowy XVIII w.* [w:] Szkiecy z dziejów papieżstwa. Praca zbiorowa pod naukową redakcją K. Piwarskiego. Wyd. 2. b. m. 1961 s. 112.

² O. Suszko, *Wprowadzenie jezuitów do Polski*, „Zapiski Naukowego Towarzystwa imienia Szewczenka” [Lwów] T. 57: 1904 s. 3 n.

³ Przedstawiam to obszernie w moim studium pt. *U źródeł zainteresowania się jezuitów Polską* (rękopis).

cnienia swego stanowiska przez odpowiednie sojusze⁴, co w konsekwencji doprowadziło do skierowania przezeń bacniejszej uwagi również i na Polskę⁵. Śmierć Zygmunta Starego i wynikłe w jej następstwie wypadki — bardzo dla Rzymu niepokojące — uwagę tę jeszcze zdwoiły. Kiedy więc wysłany przez papieża do Polski, latem 1548, opat Martinengo niewiele wskórał⁶, a sprawowane jednocześnie przez Kromera poselstwo w Rzymie zapoznało Pawła III dokładniej z grożącym polskiemu Kościołowi niebezpieczeństwem⁷, problem nowej i bardziej skutecznej legacji apostolskiej do Zygmunta Augusta stał się w roku następnym sprawą szczególnie nagłą⁸. Rozpaczliwe próby, jakie bliski już śmierci papież przedsięwziął latem 1549 r. celem ratowania swej zagrożonej polityką cesarską niezależności⁹, stanowiły zarazem punkt szczytowy przygotowań do legacji polskiej¹⁰. Dla nas ważnym jest to, że miało w niej uczestniczyć dwóch jezuitów¹¹.

Pertraktacje w tej sprawie przeprowadził w imieniu papieża z generałem zakonu, Ignacym Loyolą¹², zaprzyjaźniony z jezuitami kardynał Marcello Cervini, zapewne około 3 sierpnia¹³. W wyniku tych pertraktacji otrzymali polecenie gotowania się do drogi dwaj

⁴ L. Christiani, *L'Église à l'époque du concile de Trente* (Histoire de l'Église depuis les origines jusqu'à nos jours, wyd. A. Fliche, V. Martin, t. 17, b. m. 1948) s. 95.

⁵ *Concilium Tridentinum. Diariorum, actorum, epistularum, tractatum nova collectio*. Wyd. Societas Georresiana, I—XIII, Freiburg i. Br. 1901—1961 t. IV s. 572 n.; I, s. 25, 384, 390, 398; X, s. 347; B. Dembiński, *Die Beschickung des Tridentinum durch Polen und die Frage vom Nationalkonzil*, Breslau 1883 s. 3 n.; H. Jedin, *Geschichte des Konzils von Trient*, Freiburg i. Br. 1957. II s. 29, 58, 408.

⁶ Olaf Magnus do kard. Cervini, Bolonia 30 VII 1548 (Archivio di Stato di Firenze, Carte Cerviniane 43/64; por. 43/10; *Conc. Trid.* XI, s. 457, przypis 4 i 471; S. Ciampi, *Bibliografia critica delle corrispondenze dell'Italia colla Russia, colla Polonia etc.* Firenze 1834—1842, II, s. 29—31; ks. P. Fabisz, *Wiadomość o legatach i nuncjuszach apostolskich w dawnej Polsce*, Ostrów 1866 s. 125 n.; *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae*, wyd. A. Theiner, Romae 1861, II nr 640; Stanisław Hosii... *epistolae*, wyd. W. Hippler, W. Zakrzewski, I—II, Kraków 1879—1888, I, nr 303; *Nuntiaturrechnungen aus Deutschland nebst ergoetzenden Aktenstuecken*, Abt. I, wyd. W. Friedensburg, Gotha 1910, Bd. II, s. 388 n.

⁷ ASF, Carte Cerviniane 43/64; *Uchańsciana czyli zbiór dokumentów wyjaśniających życie i działalność Jakuba Uchańskiego*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1884—1895 III s. 257 n., 261, 263 n.

⁸ Hosii *epistolae* I, nr 290.

⁹ *Conc. Trid.* XI s. 505 n., 508 n.; I s. 857; O. Raynaldus, *Annales ecclesiastici*, Lucae 1755—1756, XIV—XV, a. 1549, nr 14, 15; *Monumenta Historica Societatis Iesu* (MHSI), Matriti—Romae 1894—1962 t. 90, *Monumenta Ignatiana, I series, Epistolae et instructiones*, I—XII, Matriti 1903—1911, II s. 507, 556.

¹⁰ *Mon. Ignatiana*, j. w.; *Conc. Trid.* I s. 856, 859.

¹¹ *Mon. Ignatiana*, II s. 556.

¹² *Tamże*.

¹³ *Tamże*, s. 507; *Conc. Trid.*, j. w.

wybitni jezuita: Mik o l a j G a u d a n u s, Holender¹⁴ oraz — według wszelkiego prawdopodobieństwa — Klaudiusz Le Jai¹⁵, jeden z pierwszych towarzyszy św. Ignacego. Rzec została definitywnie postanowiona i nawet spodziewano się wielkich pożytków z podejmowanej wyprawy¹⁶, tymczasem jednak, dzieląc losy daremnej akcji papieża, została ona najpierw odroczone na dalszy termin¹⁷, a następnie — wskutek rychłej śmierci Pawła III — zaniechana na blisko lat sześć.

Niemniej jednak pierwszy krok ze strony jezuitów ku nawiązaniu z Polską łączności został postawiony. Jakkolwiek nieudany i nie pochodzący z ich własnej inicjatywy — wystarczył, by odtąd na stałe skierować ich uwagę ku temu dalekiemu krajowi. Już zatem w roku 1549 weszła w pewnym sensie Polska w zasięg ich zataczającej coraz szersze kręgi ekspansji, stając się — jako teren ich ewentualnej działalności — przedmiotem stałej i rosnącej uwagi ze strony rzymskich władz zakonu. Jeszcze więc przez cały rok następny trzymały one w pogotowiu wyznaczonych do niedosłej wyprawy ludzi, nie angażując ich do innych prac¹⁸. Dalekim echem tego stanu rzeczy była obiegająca w tym czasie Polskę pogłoska, że u boku mającego przybyć, w legacji od papieża, kardynała Ottona Truchsesa znajdują się „mężowie wielkiej świętości i nauki, którzy zarówno przykładem życia i wiedzą uporządkują to, co znajduje się w nieładzie”¹⁹.

Jednym z tych mężów miał być — tym razem na pewno — wspomniany wyżej Klaudiusz Le Jai. Jego kandydaturę, nie bez ważkich powodów, gorąco popierał Cervini²⁰. Le Jai bowiem, przebywając od pewnego czasu w Augsburgu u boku kardynała Truchsesa, znajdował się na najdalej wówczas wysuniętej ku Polsce placówce Towarzystwa Jezusowego. Był więc najlepiej ze wszystkich ówczesnych jezuitów obznajomiony z problematyką tego dalekiego kraju. Sam zresztą bardzo żywo interesował się Polską, podobnie jak całą północną Europą²¹. Gdyby więc jego polska misja doszła wówczas do skutku, zaważyłoby to niewątpliwie na dalszym rozwoju wypadków. Był bowiem Le Jai nie tylko „mężem wielkiej świętości i nauki”, ale i posiadał ponadto wyjątkowy talent jednania sobie sympatii nawet u ludzi wrogo nastawionych do Kościoła

¹⁴ *Mon. Ignatiana*, II s. 507.

¹⁵ Kard. Cervini do B. Maffeo, 21 VI 1550 (ASF, Carte Cerviniane 19/132).

¹⁶ *Mon. Ignatiana*, II s. 509.

¹⁷ *Tamże*, s. 555.

¹⁸ *Tamże*, s. 790.

¹⁹ K. Krasiecki, *De Societatis Iesu in Polonia promordiis*, Berolini 1861 s. 130; B. Dembiński, *Rzym i Europa*, Kraków 1890 s. 183, przyp. 2; MHSI, *Monumenta PP. Paschasii Broet, Claudii Jaii etc.*, Matriti 1903 s. 352; Theiner, II nr 647.

²⁰ Zob. wyżej przypis 15.

²¹ *Mon. PP. Paschasii Broeti etc.*, s. 374, 378.

i jego własnego zakonu²². Jednakże wyjazd nuncjusza do Polski również i tym razem — z przyczyn trudnych do ustalenia — nie nastąpił.

Innym dowodem niesłabnącego zainteresowania się jezuitów rzymskich Polską i wiązania przez nich z planowaną legacją już w owym czasie całkiem poważnych nadziei na stworzenie tam swoich placówek, jest pewne wydarzenie, które donośnym echem odbiło się w całym nieomal zakonie, pozostawiając trwałe ślady w zakonnych źródłach. Pewien zręczny szalbierz, który najwidoczniej znał „polskie” nadzieje i plany zakonu, usiłował je wyzyskać na własną korzyść. Podając się więc za Polaka, znakomitego rodem i wpływami, udał gotowość wstąpienia w jego szeregi. Znęcaeni perspektywą użycia rozległych wpływów rzekomego polskiego kandydata na rzecz rozpowszechnienia swych kolegiów w Polsce, okazali jezuita oszustowi jak najdalej idące względy. Trzeba było prawie całego roku gry i zwodzeń, zanim się spostrzegli, że padli ofiarą oszustwa²³.

Wznowienie soboru w Trydencie (maj 1551) oraz dana przez Zygmunta Augusta obietnica wysłania na sesję biskupów polskich²⁴, kładą kres wążącej się od dwóch lat sprawie apostolskiej legacji do Polski. Tym razem jednak, tzn. wiosną r. 1551, wysuwano ze strony zakonu kandydaturę Salmerona²⁵. Salmeron przybędzie wprawdzie do Polski, ale dopiero w kilka lat później u boku, zapewne już tym razem mianowanego nuncjuszem²⁶, Lippomaniego.

Sprawa legacji w tym czasie nie była jedyną płaszczyzną zbliżenia jezuitów do Polski. W r. 1552 zostało otwarte i powierzone przez papieża kierownictwu jezuitów słynne *Collegium Germanicum*. Według oficjalnej interpretacji, użyty w nazwie tej instytucji termin *Germania* należało rozumieć w szerszym znaczeniu. Kolegium miało służyć nie tylko krajom wchodzącym w skład Rzeszy Niemieckiej, ale i innym również, jak np. Węgry i Polska²⁷. Było dość jasnym wykładnikiem intencji włączenia Polski w ramy szeroko zakrojonego planu, który zmierzał do tego, aby przywrócić charakter katolicki oderwanym od Kościoła obszarom Europy.

Pierwszego śladu zainteresowania się zakonem jezuitów ze

strony polskiej w tej właśnie płaszczyźnie, można by się dopatrywać już w liście młodego dyplomaty polskiego, Adama Konarskiego, pisanym współcześnie do podkanclerza Przerembskiego. Konarski występuje mianowicie z propozycją wszczęcia starań o dopuszczenie do *Collegium Germanicum* zainteresowanej w studiach teologicznych młodzieży polskiej²⁸.

Nie bez znaczenia dla sprawy zbliżenia się jezuitów do Polski było również przeniesienie ojca Le Jai z Augsburga do Wiednia, gdzie miał się zająć organizacją ufundowanego przez króla Ferdynanda pierwszego w Austrii kolegium Towarzystwa²⁹. Żywe zainteresowanie się Polską tego jezuita udzieliło się powołanej przez niego do bytu nowej placówce. Odtąd bowiem (r. 1552) kolegium wiedeńskie będzie uczestniczyć a niejednokrotnie nawet i przewodzić we wszystkich przedsięwzięciach zakonu, zmierzających do nawiązania z Polską łączności oraz uzyskania wstępu na jej teren. Po śmierci Le Jai, który był spowiednikiem Jana Krzysztofa Tarnowskiego, młodego rezydenta na dworze wiedeńskim³⁰, postawa bacznej uwagi, skierowanej ku Polsce, zostanie nie tylko utrzymana, ale znacznie jeszcze spotęgowana przez jego następców na stanowisku rektora kolegium: słynnego Piotra Kanizego, Jana Vittorie, Hiszpana oraz Włocha Wawrzyńca Maggio.

Już po niespełna półtorarocznej egzystencji odegrało to kolegium znaczną rolę w pierwszym większym wydarzeniu w ramach rozwijających się wzajemnych stosunków Polski z jezuitami. Wydarzeniem tym było wszczęcie pertraktacji w sprawie sprowadzenia jezuitów na teren diecezji Hozjusza. Gdyby wszystko odbyło się według myśli Kanizego, jezuita niewątpliwie osiedlili by się w Polsce o dziesięć lat wcześniej, niż to się *de facto* stało.

Okazji do wystąpienia przez jezuitów wiedeńskich ze wspomnianą inicjatywą dostarczyło małżeństwo Zygmunta Augusta z córką Ferdynanda, Katarzyną. Przejeżdżającemu przez Wiedeń w drodze na mające się odbyć w Krakowie (w lipcu 1553 r.) we-

²² *Diariusze sejmów koronnych 1548, 1533 i 1570 r.*, wyd. J. Szujski (Scriptores Rerum Polonicarum, I, Kraków 1872), s. 64 n; por. H. Barycz, *Polacy na studiach naukowych w Rzymie w epoce Odrodzenia*, Kraków 1938 s. 187.

²³ B. Duhr S. I., *Geschichte der Jesuiten in den Laendern deutscher Zunge im XVI. Jahrhundert*, I (Freiburg i. Br. 1907), s. 45 n; N. Orlandini, *Historia Societatis Iesu, Coloniae Agrippinae 1615*, lib. 10 nr 101, lib. 11 nr 39 oraz 41, lib. 12 nr 35—38.

²⁴ MHSI, *Litterae Quadrimestres* (I—VI, Matriti 1894—1925), I s. 574; por. Niesiecki, *Korona Polska*, Lwów 1728—1743, IV, s. 329; *Orichoviana. Opera inedita et epistulae Stanislai Orzechowski*, wyd. J. Korzeniowski, I (Kraków 1891) s. 419; A. D r u f f e l, *Briefe und Akten zur Geschichte des 16. Jahrhunderts*, (München 1873), nr 245; *Nuntiaturreichte*, Abt. I Bd. 11 s. 428 n.

²² MHSI, *Vita Ignatii Loiolae et rerum Societatis Iesu historia auctore Joanne Alphonso de Polanco eiusdem Societatis sacerdote* (I—VI, Matriti 1899—1901), II, nr 147, 208. W dalszym ciągu cytuję to źródło: *Chronicon Polanci*.

²³ *Mon. Ignatiana* III, passim; XII s. 51—53, 70, 133, 187; MHSI, *Epistolae Mixtae* (II—V, Matriti 1899—1901), II s. 522 n., 527; *Chronicon Polanci* II nr 29, 388; VI nr 662, 901—903.

²⁴ *Mon. Ignatiana* III s. 517.

²⁵ *Tamże.*; por. s. 398.

²⁶ ASF, Carte Cerviniane 19/132.

²⁷ *Mon. Ignatiana* IV s. 172, 186; *Chronicon Polanci*, II nr 12.

sele królewskie apostolskiemu internuncjuszowi, Marcantonio Maffei, zaproponowano tu wystąpienie na dworze polskim z interwencją na rzecz zakładania w Polsce kolegiów Towarzystwa³¹. Czy do rozmowy z królem na ten temat doszło, nie wiemy. Wiemy natomiast, że była mowa o jezuitach wiedeńskich przy spotkaniu internuncjusza w Krakowie z Kromerem i Hozjuszem³². Wzmianki internuncjusza o jezuitach nie mogły paść na grunt lepiej przygotowany. Jezuiti byli to właśnie ludzie, których Hozjusz najbardziej potrzebował.

Latem bowiem 1553 r. przeżywała swój głęboki kryzys pewna impreza szkolna³³, której patronowali wymienieni luminarze Kościoła w Polsce³⁴. Hozjusz mianowicie już od pierwszej chwili swego biskupstwa, usilnie dążył do stworzenia w Prusach Królewskich centralnego ośrodka szkolnego, zdolnego promieniować w duchu polskim i katolickim na cały ten kraj. Największą jednak przeszkodę na drodze do realizacji tego ambitnego zamierzenia stanowił brak odpowiednich sił nauczycielskich. Chodziło o ludzi, którzy by, obok kwalifikacji fachowych i dobrej znajomości języka niemieckiego, odznaczali się również czystością wiary. Takich jednak nauczycieli w Prusach po prostu nie było. Należało więc ich szukać aż w dalekim Krakowie. Ale i tutaj nie znajdowano chętnych do objęcia mało cenionej posady nauczycielskiej, i to posady na głębokiej prowincji³⁵. Obsadzenie stanowiska kierownika szkoły elbląskiej — upatrzonej przez Hozjusza na siedzibę planowanego centrum oświatowego — polskim humanistą, nie znającym języka niemieckiego³⁶, natrafiło na energiczny opór ze strony mieszczaństwa³⁷. W ten sposób został udaremniony projekt skatolicyzowania szkoły elbląskiej oraz nadania jej charakteru bardziej polskiego przy pomocy kilkudziesięcioosobowej grupy kształcącej się u boku Hozjusza i na jego koszt młodzieży polskiej. W lipcu 1553 ujrzał się biskup warmiński pozbawionym nie tylko

³¹ *Chronicon Polanci*, III nr 586; por. Ser. rer. Pol. I, s. 100; T. Wierzbowski, *Synopsis legatorum etc.*, Romae 1890 s. 28, 59.

³² *Hosii epistolae* II, nr 1026, 1040, 1066.

³³ W poniższym ustępie opieram się na rozprawie: F. Koneczny, *Szkola Hozjusza w Prusiech*, „Przegląd Powszechny”, t. 30: 1891; Szymona Maricjusza z Pilzna *korespondencja z lat 1551—1555*, wyd. S. Kot, Kraków 1929 [w:] *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, ser. II, tom I (ogólnego zbioru XVI)*, nr 2; *Hosii epistolae* II, passim.

³⁴ O udziale Kromera w szkolnych kłopotach Hozjusza (*Hosii epistolae* II nr 374, 404, 405, 416, 422, 425, 442, 467, 626, 695, 979, 1026, 1224; A. Eichhorn, *Der ermländische Bischof Martin Kromer*, „Zeitschrift für die Geschichte und Alterthumskunde Ermlands”, Bd. IV (Braunsberg 1869) s. 28; *Maricijusa korespondencja*, nr 67.

³⁵ *Hosii epistolae* II nr 374, 383, 404—405, 416, 425, 442; *Maricijusa korespondencja*, nr 11; Koneczny, art. cyt. s. 11—13.

³⁶ *Hosii epistolae* II nr 442.

³⁷ *Tamże*, nr 682, 879; *Maricijusa korespondencja*, nr 15, 44, 70.

oparcia w szkole elbląskiej, ale i współpracy jej polskiego kierownika, który po opuszczeniu niewdzięcznego stanowiska³⁸, nie przestawał, na domiar złego, rozszerzać po całej Polsce uwłaczających pogłosek o biskupie i o jego dziele³⁹.

Już więc jesienią tego samego roku, najbliższy współpracownik Hozjusza w sprawach szkolnych, Kromer, zwiędza w czasie swego pobytu w Wiedniu kolegium jezuitów, aby się naocznie przekonać o rezultatach ich pracy⁴⁰. Musiały one uczynić na nim niemałe wrażenie, skoro między nim a wiedeńskimi jezuitami nawiązała się od razu serdeczna więź przyjaźni. Zwłaszcza Piotr Kanizy przypadł Kromerowi do serca⁴¹. Wspólnie też poczęli oni teraz snuć śmiało plany założenia w Polsce nie tylko jednego, ale wielu podobnych kolegiów⁴².

Po powrocie do kraju zjednuje Kromer dla tej myśli przyjaciela swego Hozjusza, co nie było trudne, ponieważ Hozjusz gwałtownie potrzebował nauczycieli i kapłanów⁴³. Za drugim pobylem w Wiedniu (w kwietniu 1554) podejmuje Kromer rolę pośrednika w pertraktacjach, których był zresztą głównym inspiratorem ze strony polskiej⁴⁴. Oprócz tego wysuwa projekt mianowania któregoś z jezuitów na stanowisko kapelana świeżo zaślubionej królowej⁴⁵. Obydwie inicjatywy Kromera nie dały jednak żadnych bezpośrednich rezultatów. Wydaje się to nieco dziwne, zwłaszcza jeśli chodzi o sprawę szkół, która w roku 1554 i następnym posiadała całkiem realne szanse powodzenia. Popierał ją przecież Piotr Kanizy, i to bardzo gorliwie, wręcz z entuzjazmem⁴⁶. Również i generał zakonu, Ignacy Loyola, od którego zależała decyzja, był całkowicie zdecydowany zaangażować swe siły w Polsce jak i w ogóle w krajach Północy, gdzie widział większe zagrożenie Kościoła niż na Południu⁴⁷. Chętnie też skorzystał z pośrednictwa Kanizego, by poinformować Hozjusza o tym, co i jak należałoby w tym kierunku uczynić, starając się nawet przyspie-

³⁸ *Tamże*, nr 100, 101, 105, 109, 122, 127, 132—135; *Hosii epistolae* II nr 961, 964, 1006.

³⁹ *Tamże*, nr 1026; *Maricijusa korespondencja*, nr 176.

⁴⁰ *Chronicon Polanci* III nr 586; *Beati Petri Canisii Societatis Iesu epistolae et acta*, wyd. O. Braunsberger S. J. I—IV, Freiburg i. Br. 1896—1905 (cytuj: *Can. ep.*), I s. 458; *Hosii epistolae* II nr 1141.

⁴¹ *Can. ep.*, *tamże* s. 513; por. s. 509 (przypis 2); por. Suszko, *dz. cyt.*, t. 57 s. 14n.

⁴² *Mon. Ignatiana* VI s. 136; *Can. ep.* I s. 458 n.; por. *Chronicon Polanci*, IV nr 539.

⁴³ *Can. ep.* j. w.; *Chronicon Polanci*, j. w.

⁴⁴ *Tamże*.

⁴⁵ *Can. ep.* j. w.; *Chronicon Polanci*, IV nr 20, 540.

⁴⁶ *Can. ep.* I nr 148, 164, 166 n., 169; *Chronicon Polanci*, IV nr 539 n.; *Mon. Ignatiana*, VI s. 657.

⁴⁷ *Chronicon Polanci*, V nr 11.

żyć jego decyzję⁴⁸. Wszystkie jednak te próby zakończyły się niepowodzeniem i fundacja kolegium warmińskiego doszła do skutku dopiero w dziesięć lat później.

Głównym tego powodem była — mówiąc najogólniej — okoliczność, że obie pertraktujące strony nie znały się jeszcze wzajemnie, i — co za tym idzie — nie rozumiały swych stanowisk. Stanowiska zaś różniły się zasadniczo. Jezuici byli wprawdzie gotowi do zaofiarowania swych usług, ale tylko w takiej formie, jaka odpowiadała ich założeniom sformułowanym już wówczas w *Constitutiones Societatis Jesu*⁴⁹. Te zaś domagały się, jako niezbędnej podstawy do właściwej jezuitom działalności, samoistnego kolegium⁵⁰, zaopatrzonego przez fundatora w stałe dochody, w wysokości koniecznej do utrzymania co najmniej 15 ludzi⁵¹. Hozjusz natomiast wyobrażał sobie, że zaangażowanie jezuitów będzie o wiele prostsze i, przede wszystkim, znacznie mniej kosztowne. Sądził mianowicie, że jezuici, podobnie jak inni magistrzy, zadowolą się prostym tylko objęciem wakujących posad nauczycielskich, za wynagrodzeniem uiszczanym bądź w formie pensji, bądź w postaci beneficjów kościelnych. Hozjusz w tym czasie do tego stopnia nie znał jezuitów, że nie odróżniał ich od alumnów, którzy pod ich kierunkiem kształcili się w rzymskim *Collegium Germanicum*⁵². Rozbieżność zatem stanowisk, w połączeniu z trudnością nawiązania bardziej bezpośredniego kontaktu (co miało być dopiero dziełem przyszłości) stały się powodem zawieszenia rozmów. W pewnej mierze przyczyniła się do tego również i śmierć Juliusza III, u którego Hozjusz szukał poparcia w swych staraniach. Ignacy Loyola, ze swej strony, na podstawie rozmowy z wysłannikiem Hozjusza (latem 1555) wyrobił sobie przekonanie, że biskup warmiński wcale jeszcze nie myśli o fundowaniu zakonowi kolegium⁵³. Dalsze więc rozmowy wydawały się, na razie, bezcelowe. Odłożenie pertraktacji uznał Ignacy za tym bardziej wskazane, że właśnie nadarzała się okazja dokładniejszego poznania intencji Hozjusza przez nawiązanie bezpośredniego kontaktu na miejscu, w Polsce. Wiedział mianowicie, że gotuje się w tym czasie wyjazd do Zygmunta Augusta legata apostolskiego, któremu miał towarzyszyć jeden z najwybitniejszych przedstawicieli zakonu, Alfons Salmeron⁵⁴.

⁴⁸ *Can. ep.* I nr 167.

⁴⁹ Zob. *Institutum Societatis Jesu*, vol. II (Examen et constitutiones etc. Florentiae 1893), s. 25—146.

⁵⁰ *Dz. cyt.*, s. 53 n.; por. *Can. ep.* I nr 176, 179, 183.

⁵¹ *Mon. Ignatiana*, VII s. 39; VIII s. 120, 142, 209; IX s. 413.

⁵² Wynika to z zestawienia listów Hozjusza do Juliusza III (28 stycznia 1555) i kard. Puteo do Hozjusza (7 sierpnia 1555). *Hosii epistolae*, II nr 1333, 1449.

⁵³ *Mon. Ignatiana*, IX s. 413.

⁵⁴ *Tamże*, s. 414.

Planowana od lat podróż do Polski pierwszego jezuitę doszła do skutku dopiero w wyniku wielkiego alarmu wywołanego w Rzymie doniesieniami o gwałtownie pogarszającej się sytuacji Kościoła polskiego⁵⁵, zwłaszcza po słynnym sejmie w Piotrkowie z r. 1555, gdy obiegła całą Europę pogłoska o rzekomym przejściu króla na protestantyzm⁵⁶. Zasadą energicznego Pawła IV było natychmiastowe wyprawienie do Polski Lippomaniego wraz z jego osobistym przyjacielem, Salmeronem⁵⁷.

Wyjazd nastąpił 27 lipca⁵⁸. Droga wiodła przez Niemcy, gdzie jeszcze przed udaniem się do Polski miał Lippomani wystąpić w charakterze legata na sejmie Rzeszy⁵⁹. W myśl instrukcji otrzymanych od generała zakonu zadaniem Salmerona było wystarać się przy tej okazji u cesarza o listy polecające do króla polskiego⁶⁰. Ponadto, miał na miejscu zbadać możliwości zakładania w Polsce kolegiów Towarzystwa oraz pozyskania jeśli już nie kandydatów do zakonu, to przynajmniej młodzieży chętnej do studiów w rzymskim *Germanicum*⁶¹.

Podróż przez terytorium Polski odbywano w niezwykle ciężkich warunkach. Brak elementarnych wygód dawał się podróżnym dotkliwie we znaki. Przez całą drogę Salmeron nie rozbiierał się ani razu. Z humorem czyni przypuszczenie, że odpokutował już chyba w ten sposób wszystkie kary czyścicowe. W Warszawie nie omieszkał złożyć wizyty królowej Bonie. Na pomoc z jej strony nie mógł jednak liczyć już choćby dlatego, że królowa gotowała się właśnie do opuszczenia Polski⁶². Miał jej do zawdzięczenia to jedynie, że dalsza droga do Wilna, gdzie bawił król, mogła się odbyć w warunkach znacznie znośniejszych⁶³.

Cel długiej podróży osiągnięto z końcem października⁶⁴. W Wilnie jednak oczekiwali zarówno legata jak i Salmerona same tylko rozczarowania. Chłodne a nawet niegościnnie przyjęcie⁶⁵,

⁵⁵ *Andrzeja Zebrzydowskiego korespondencja z lat 1546—1553*, wyd. W. Wisłocki (Acta Historica Res Gestes Poloniae Illustrantia, I, Kraków 1876) s. 532, 533 n.; *Theiner*, II nr 656.

⁵⁶ *Hosii epistolae* II nr 1494, 1526.

⁵⁷ *Chronicon Polanci*, V nr 509; por. MHSI, *Epistolae P. Alphonsi Salmeronis etc.*, I—II, Matriti 1906—1907 I s. 133; *Mon. Ignatiana*, IX s. 352.

⁵⁸ *Dz. cyt.*, s. 402, 413; *Chronicon Polanci*, V s. 274; por. *Mon. Ignatiana*, IX s. 375.

⁵⁹ *Tamże*, s. 362, 366, 372 etc.; *Chronicon Polanci*, V nr 66.

⁶⁰ *Mon. Ignatiana*, IX s. 375—378.

⁶¹ *Tamże*.

⁶² *Epistolae Salmeronis*, I s. 130; por. *Chronicon Polanci*, V nr 759; VI nr 1485—1489.

⁶³ *Tamże*, nr 1490; por. *Hosii epistolae* II nr 1494.

⁶⁴ *Tamże*, nr 1506; *Chronicon Polanci*, nr 1494; *Epistolae Salmeronis*, I s. 142.

⁶⁵ *Chronicon Polanci*, nr 1491.

twardo na samym wstępie postawione przez króla żądanie natychmiastowego zwołania Soboru⁶⁶, wroga postawa wileńskiego dworu, na którym rej wodził wszechwładny wojewoda wileński⁶⁷, wszystko to wytworzyło wśród przybyszów nastrój głębokiego przygnębienia⁶⁸. Salmeron nie stanowił tutaj wyjątku. Cierpiał zwłaszcza, nie widząc dla siebie żadnych możliwości działania. Do wysuniętej przez niego propozycji głoszenia przed królem słowa Bożego po włosku, odniósł się król negatywnie⁶⁹. Równie nie wesołe dało wynik badanie sytuacji w Polsce pod kątem możliwości zakładania tutaj kolegiów Towarzystwa. Od jedynej przyjaznej sobie na dworze wileńskim duszy (zapewne od Kromera⁷⁰) dowiedział się Salmeron, że liczenie w tym względzie na pomoc króla w formie np. dochodów po którymś z opustoszałych klasztorów, jest daremne. Nie tylko bowiem dobra poklasztorne (w innych krajach obracane na fundacje jezuickich kolegiów), ale nawet i biskupie stawały się pastwą grabieży ze strony szlachty, nie hamowanej w tej samowoli przez króla⁷¹.

Zresztą pobyt Salmerona w Polsce trwał nadspodziewanie krótko. Nie było nawet czasu na spotkanie się z Hozjuszem, co z punktu widzenia interesów zakonu było najważniejsze. Na kateryczne bowiem polecenie legata opuścił Salmeron granice Polski już pod koniec listopada, udając się do Rzymu, aby ustnie złożyć papieżowi sprawozdanie z przebiegu legacji i poinformować o rozpaczliwym stanie Kościoła polskiego. Pozbawiony ciepłej odzieży, wyczerpany dotychczasowymi trudami, odbył hiszpański jezuita całą trzytygodniową drogę do Wiednia na mule. Przybywszy tu w stanie krańcowego wycieńczenia, z odmrożonymi rękami i nogami, musiał dalszej podróży do Rzymu zaniechać, ponieważ stan zdrowia absolutnie na to nie pozwalał⁷². Przykre doświadczenia wyniesione przez Salmerona z całej wyprawy, w niemalnym stopniu przyczyniły się do wyrobienia Polsce wśród jezuitów reputacji kraju, w którym oczekują ich większe niż gdziekolwiek indziej trudy i znoje⁷³.

⁶⁶ Tamże, nr 1494 n.; *Epistolae Salmeronis*, jw.

⁶⁷ *Hosii epistolae* II nr 1501.

⁶⁸ *Epistolae Salmeronis*, jw.; *Chronicon Polanci*, VI nr 1492, 1496, 1499.

⁶⁹ *Epistolae Salmeronis*, jw.; *Chronicon Polanci*, VI nr 1500, 1501.

⁷⁰ Moim zdaniem jest to Kromer, a nie jak chce Suszko (*dz. cyt.*, t. 58 s. 30 sq.). Przerembski, który w tym czasie był wyprawiony w poselstwie (*Hosii epistolae* II nr 1501).

⁷¹ *Epistolae Salmeronis*, jw.; *Chronicon Polanci*, nr 1499; por. ks. S. Zaleski, *Jezuici w Polsce*, I (Lwów 1900) s. 135.

⁷² *Epistolae Salmeronis*, jw.; *Chronicon Polanci*, nr 54, 1501—1506; *Mon. Ignatiana*, XI s. 352.

⁷³ *Can. ep.* II s. 322.

Po wyprawie Salmerona, w sprawie jezuickiego kolegium dla Polski zapanowała na okres blisko półtoraroczny zupełna cisza.

W dużym stopniu było to wynikiem wydarzeń, jakie zaszły tymczasem w samym Towarzystwie Jezusowym po śmierci założyciela, Ignacego Loyoli (31 lipca 1556). Opóźniony, z powodu prowadzonej przez Pawła IV wojny z Hiszpanią, wybór nowego generała, przez z górą dwa lata trzymał w zawieszaniu mnóstwo spraw, nawet największej dla zakonu wagi⁷⁴. W tych warunkach również i w sprawie polskiej nie nowego na terenie Rzymu w tym czasie nie zaszło. Lecz nie inaczej pod tym względem działo się i w Polsce. Brak dowodów na to, by Hozjusz przejawiał w tym okresie jakąś ochotę do kontynuowania swych starań. Wiadomo tylko, że wzrosło jego zainteresowanie dla *Colegium Germanicum*, do którego zaczął kierować swych protegowanych⁷⁵. Dopiero zarządzona przez energicznego Pawła IV następna z kolei wyprawa nuncjusza do Polski, spowodowana głównie głośną aferą Uchańskiego, uczyniła sprawę sprowadzenia jezuitów na nowo aktualną⁷⁶.

Jak wielką wagę przywiązywali do tego sami jezuiti, świadczy fakt, że na stanowisko przybocznego teologa dla udającego się do Polski legata wysunęli św. Piotra Kanizego, który (w związku z wyborem nowego generała) bawił w tym czasie w Rzymie (lipiec 1558 r.). Nikt w ówczesnym Towarzystwie nie sprzyjał tak bardzo jak Kanizy, ani nie okazywał w równym co on stopniu zrozumienia dla wszelkiej inicjatywy zmierzającej do osiedlenia się przez zakon na terenie Polski. Skądinąd jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że wybór Kanizego nie był dziełem wyłącznie tylko jezuitów rzymskich, ale i w pewnej przynajmniej mierze, wyszukującego swe rzymskie wpływy Marcina Kromera⁷⁷, który nosząc się w tym czasie z projektem osadzenia jezuitów w Krakowie, uważał obecność Kanizego w Polsce za bardzo pożądaną⁷⁸.

Wyjazd z Rzymu holenderskiego jezuitę nastąpił w połowie sierpnia 1558 r., co jest szczegółem o tyle godnym uwagi, że w dniu pierwszym września przybywał do Wiecznego Miasta Stanisław Hozjusz⁷⁹. A zatem, do spotkania tych dwóch mężów, tak bardzo z wielu względów sobie bliskich i już poniekąd ze sobą zaprzyjaźnionych, tym razem jeszcze nie doszło. Wypadnie też

⁷⁴ F. Sacchini, *Historiae Societatis Iesu pars secunda sive Lainius, Coloniae Agrippinae* 1621 lib. 1 nr 21, 23, 37, 44, 67 etc.; lib. 2 nr 1.

⁷⁵ H. Barycz, *dz. cyt.*, s. 112.

⁷⁶ T. Gostyński, *Franciszek Krasieński, polityk złotego wieku*, Warszawa 1937 s. 20; *Relacje nuncjusów apostolskich*, wyd. E. Rykaczewski, I (Berlin—Poznań 1864) s. 69; *Hosii epistolae*, II s. 303.

⁷⁷ *Can. ep.*, II s. 276 n.

⁷⁸ *Quadrimestres*, V s. 528 n., 682, 929; *Can. ep.*, II s. 277.

⁷⁹ A. Eichhorn, *Der ermländische Bischof und Kardinal Stanislaus Hosius*, I—II, Mainz 1854—5, I s. 300; *Can. ep.*, II s. 303.

Kanizemu działać w Polsce bez cennej pomocy Hozjusza. Również i nieobecność Kromera, bawiącego na stałe w Wiedniu w charakterze ambasadora przy dworze cesarskim⁸⁰, będzie okolicznością mniej dla Kanizego pomyslną. Zostanie to częściowo powetowane spotkaniem w stolicy monarchii habsburskiej, gdzie, w drodze do Polski, wypadło Kanizemu zatrzymać się nieco dłużej⁸¹. W niejednej zapewne rozmowie przedyskutowali obaj przyjaciele zagadnienie planowanej przez Kromera fundacji kolegium w Krakowie⁸², na którą Kromer zamierzał przeznaczyć pozostałe po zmarłym dziekanie kapituły krakowskiej, Stanisławie Borku, fundusze⁸³. Niewątpliwie dzięki poparciu Kromera otrzymał Kanizy, już po opuszczeniu Wiednia, listy polecające (do obojga królestwa) od cesarza⁸⁴. Zaopatrzył go Kromer również w listy napisane przez siebie a adresowane do różnych znaczniejszych osobistości w Polsce⁸⁵, m. in. członków kapituły krakowskiej, polecające Kanizego ich względem oraz życzliwości profesorów Akademii Krakowskiej⁸⁶.

Nie mógł, w rzeczy samej, po przyjeździe do Krakowa, żalić się Kanizy na brak gościnności. Jednakże, choć traktowany gościnnie, nie osiągnął żadnych realnych wyników, w sprawie sprowadzenia jezuitów do Krakowa. Zdaje się, że zaważyła tu decydująco postawa biskupa Zebrzydowskiego, który — wbrew optymistycznym zapewnieniom Kromera⁸⁷ — odniósł się do sugestii Kanizego raczej obojętnie⁸⁸.

Mimo wszystko, krakowska misja Kanizego nie była całkowicie chybiona. Został mianowicie przygotowany teren do skuteczniejszego oddziaływania na przyszłość. Na zaproszenie kanoników krakowskich danym było Kanizemu wystąpić z przemową łacińską przed świetnym gronem słuchaczy, złożonym z dygnitarzy duchownych i świeckich, profesorów i studentów Akademii Krakowskiej. Przemówienie wywarło na obecnych jak najlepsze wrażenie, czego dowodem były głosy najuczeńszych spośród uczestników, aby je wydać drukiem lub przynajmniej udostępnić w odpisach⁸⁹. Opuszczając więc Kraków po niespełna dziesięciodniowym

⁸⁰ C. Walewski, *Marcin Kromer*, Warszawa 1874 s. 23 n.

⁸¹ *Can. ep.*, II s. 297, 303, 306, 309 n.

⁸² *Quadrim.*, V s. 682; por. *Can. ep.*, II s. 319.

⁸³ *Quadrim.*, s. 528; Pol. Słow. Biograf., II s. 320 n.; A. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935 s. 346 n.

⁸⁴ *Can. ep.* s. 311.

⁸⁵ *Tamże*, s. 323.

⁸⁶ *Tamże*, s. 319.

⁸⁷ *Quadrim.*, V s. 528.

⁸⁸ *Can. ep.*, s. 323.

⁸⁹ *Tamże*, s. 326; MHSI, *Latini monumenta* (I—VII, Matriti 1912—1917), IV s. 41, 69 n.



STANISLAUS HOSIUS CARDINALIS EPISCOPVS
VARMIIENSIS CONC. TRIDET. PRÆSES

Instructus patria, pugnat, pietate, geritq[ue]
Prælia cum monâtris Hosius, & superat.
Artibus hic cunctis dexterrimus, omnibus armis.
Queis valet hostis atrox, Hosius exuperat.

pobycie, pozostawiał po sobie Kanizy dobrą pamięć, tak iż bez przesady można powiedzieć, że zjednal dla swego zakonu, zwłaszcza wśród profesorów Akademii, uczucia szczerzej sympatii⁹⁰, które dopiero dużo później ustąpią miejsca zgola odmiennym uczuciom — niechęci i wrogości.

Dalszy pobyt w Polsce będzie dla Kanizego jednym pasmem rozczarowań i niepowodzeń. Prymas Dzierzgowski, który mu wiele naobiecował, zwłaszcza jeśli chodzi o pomoc w zjednaniu króla⁹¹, złożony śmiertelną chorobą, w ogóle się na sejmie nie pokazał⁹². Osamotniony więc emisariusz, zostanie zdany wyłącznie na własne siły. Rozczaruje się jeszcze więcej, kiedy pozna bliżej samego króla. W drodze do Piotrkowa, oczami wyobraźni, widział Kanizy w Zygmuncie Augustie przyszłego mecenasa jezuitów oraz wielkiego protektora i orędownika sprawy chrześcijaństwa na całym olbrzymim obszarze, rozciągającym się na wschód od Korony aż po granice... Chin⁹³. Z chwilą jednak, kiedy stwierdził na miejscu, że król nie posiada ani jednego z koniecznych atrybutów na tego rodzaju bohatera, nastąpiło przykre przebudzenie się z pięknego snu i powrót do innej zgola rzeczywistości. Do swego przełożonego w Rzymie Kanizy napisze:

„Król coś tam wprawdzie obiecuje i napomniany przez legata, przyrzeka gorliwość katolickiego monarchy, ale ci, co bliżej znają jego charakter — słaby i nie wyrobiony — niczego wielkiego po nim się nie spodziewają ani niczego nie oczekują. Mówią, że ciężar kierowania państwem na innych raczej spoczywa niż na królu, który będąc nadmiernie rozmiłowanym w spokoju i wolności od zajęć urzędowych, jest zaledwie zdolny cierpliwie wysłuchać czegokolwiek, co się tyczy spraw publicznych. Tak więc nawet przez swoich jest uważany za gnuśnego”⁹⁴.

Resztę żywionych co do króla złudzeń rozwiało Kanizemu oglądane bodaj na własne oczy powitanie, jakie zjeżdżającemu w tyśiąc koni Radziwiłłowi Czarnemu zgotowała tłumnie zgromadzona szlachta, nie wyłączając króla i osób duchownych⁹⁵. Bezpośrednio po tym wydarzeniu doznał Kanizy niepowodzenia, jakie już poprzednio stało się udziałem Salmerona na dworze wileńskim: nie pozwolono mu przemawiać przed królem⁹⁶. Zbieżność tego faktu

⁹⁰ MHSI, *Polanci complementa* (I—II, Matriti 1916—1917), I s. 174; *Lainii mon.*, s. 69.

⁹¹ *Tamże*, s. 70; *Can. ep.*, s. 355.

⁹² W. Pocięcha, *Arceybiskup gnieźnieński Mikołaj Dzierzgowski, prymas Polski (ok. 1490—1559)*, „*Nasza Przeszłość*”, t. 2: 1947 s. 97.

⁹³ *Can. ep.*, jw.; por. *Lainii mon.*, IV s. 71.

⁹⁴ *Can. ep.*, s. 340 n.

⁹⁵ *Tamże*, s. 342; por. *Dzienniki sejmów walnych koronnych za panowania Zygmunta Augusta... 1555 i 1558 r. w Piotrkowie złożonych*, Kraków 1869 s. 162.

⁹⁶ *Lainii mon.*, IV s. 71; *Can. ep.*, s. 340.

z obecnością tam i tutaj tego samego wszechwładnego doradcy i powiernika królewskiego, każe się domyślać, że w obydwu niepowodzeniach miał on jakiś istotny udział.

Nieoczekiwana zmianę na lepsze przyniosła Kanizemu dopiero śmierć prymasa Dzierzgowskiego (18 stycznia 1559)⁹⁷. Już bowiem następnego dnia wezwał go nagle do siebie następca, podkanclerzy Przerembski, aby zdumionemu oświadczyć, iż jeszcze tego samego roku zamierza fundować Towarzystwu aż dwa na raz kolegia — w Łowiczu i Gnieźnie, chcąc w ten sposób, jak tylko można najgodniej, zainaugurować swoje prymasowskie rządy. Ostatnie zatem dni pobytu w Polsce upłynęły Kanizemu na żywym krzątaniu się, w nastroju radosnego podniecenia, wokół spełnienia życzeń nowego prymasa. Po wysłaniu do Rzymu listów pełnych entuzjastycznego poparcia, mógł Kanizy, ruszając 10 lutego w podróż powrotną, być zupełnie spokojnym o los prymasowskich kolegów i realnie przewidywać ich urzeczywistnienie już w najbliższych miesiącach⁹⁸.

Znaczenia pobytu Piotra Kanizego w Polsce nie należy mierzyć jedynie wielkością wpływu wywartego na rozwój stosunków polsko-jezuickich. W rzeczywistości bowiem rozciągało się ono na całość stosunków między Polską i Rzymem.

Głównym osiągnięciem Kanizego w tym względzie było to, że, wczuwając się głębiej niż ktokolwiek inny ze współczesnych w konkretne uwarunkowanie sytuacji religijnej w Polsce, stworzył nową i oryginalną koncepcję niesienia jej pomocy ze strony Rzymu. Dotychczasowa polegała głównie na zagrzewaniu króla i biskupów do stłumienia wrzenia reformacyjnego siłą⁹⁹. Otóż Kanizy, analizując gruntownie stosunki polskie, doszedł do wniosku, że stało się to niemożliwe, ponieważ protestanci stanowili zbyt wielką siłę. Walkę więc z nimi uznał za daremną; ponadto zaś i wysoce szkodliwą, bo grożąca pozostawieniem własnemu losowi trwających w wierności Kościołowi katolików, a których, jego zdaniem, przede wszystkim należało ratować¹⁰⁰. Dlatego w swej koncepcji ratowania Kościoła w Polsce przesuwa Kanizy punkt ciężkości z walki przeciw różnowierstwu na pasterską troskę o wiernych, zarówno świeckich jak i duchownych¹⁰¹. Ten zrodzony z sejmowych doświadczeń Kanizego pogląd utoruje sobie następnie drogę do umysłów najwybitniejszych przedstawicieli Kurii Rzymskiej i znajdzie swój wyraz, już za pontyfikatu Piusa IV, w instrukcji

⁹⁷ *Dzienniki sejmów walnych koronnych*, s. 212 n.

⁹⁸ *Can. ep.*, s. 351—353, 355, 359—363.

⁹⁹ Tego samego zdania był początkowo także Kanizy. *Tamże*, s. 320, 322.

¹⁰⁰ *Tamże*, s. 334, 338, 343, 366—369.

¹⁰¹ *Tamże*, s. 323, 336, 340 n., 346 n., 366 n., 369 n.

przygotowanej dla następnego z kolei nuncjusza w Polsce¹⁰². Nowa instrukcja — ułożona przez kardynała Truchsessa¹⁰³, ulegającego, jak wiadomo, wpływom Kanizego¹⁰⁴ — poddaje ostrej krytyce sposób postępowania Lippomaniego i zaleca nuncjuszowi łagodność w traktowaniu samych nawet dysydentów.

Losy zamierzonych przez Przerembskiego fundacji potoczyły się zupełnie inaczej niż to miał prawo przewidywać Kanizy. Po tytuł dowodach zapалу i pośpiechu przy ich podejmowaniu¹⁰⁵, prymas zamiast następnie uczynić dalszy stanowczy krok ku ich realizacji, nieoczekiwanie zajął postawę wyczekującą¹⁰⁶. Pozostawała ona w rażącym kontraście ze stanowiskiem jezuitów kurii generalskiej, nacechowanym nie tylko życzliwością dla pragnień prymasa¹⁰⁷, ale i rzeczywistą gotowością spełnienia ich w najbliższym terminie, jako najbardziej w danym momencie dla zakonu korzystnych¹⁰⁸. Na tym stanowisku trwali do końca lipca (1559) czy też nawet początku sierpnia, ponieważ aż do tego czasu zwałak Przerembski z bezpośrednim odniesieniem się do generała, od którego to odniesienia zależał dalszy bieg sprawy¹⁰⁹. Gdy na koniec doszło w tym czasie do rozmowy generała z prymasowskim agentem, okazało się, że Przerembski — podobnie jak Hozjusz przed czterema laty — ma na myśli nie tyle kolegium, ile pojedynczych ludzi: potrzebnych mu w charakterze przybocznych teologów¹¹⁰. Okazany przez prymasa brak stałości z jednej strony, z drugiej zaś dojrzewająca właśnie w tym czasie fundacja monachijska¹¹¹ sprawiły, że początek sierpnia stał się punktem zwrotnym, gdy chodzi o sposób traktowania przez rzymskie władze zakonu sprawy polskich kolegów: miejsce skwapliwej gotowości zajęła rezerwa i ostrożność¹¹².

Odtąd starać się będą nie dopuścić do wyjazdu do Polski żadnego jezuitę wzamian za samą tylko nadzieję fundowania kolegium w bliżej nieokreślonej przyszłości, godząc się jedynie, by

¹⁰² *Uchańsciana*, IV s. 218—223.

¹⁰³ *Tamże*, s. 218.

¹⁰⁴ *Can. ep.*, passim.

¹⁰⁵ *Tamże*, II s. 352.

¹⁰⁶ Budzi to u Kanizego zdziwienie (*tamże*, s. 398 n.).

¹⁰⁷ *Tamże*, s. 356; *Lainii mon.*, IV s. 246, 250.

¹⁰⁸ *Tamże*, s. 267 n.; *Documenta romana historiae Societatis Iesu in regnis olim Corona Hungarica unitis*, wyd. L. Lucács S.I., L. Polgár S.I. Romae 1959 s. 23; *Polanci compl.* I s. 202 n.

¹⁰⁹ *Can. ep.*, II s. 351 n.

¹¹⁰ *Tamże*, s. 499, 507 n.

¹¹¹ O. Braunsberger S. I., *Petrus Canisius*, Freiburg i. Br. 1917 s. 112; *Can. ep.* II s. 110 n., 202, 217 n., 246, 251, 274, 293, 405, 410, 428, n., 454, 478, 499, 503; *Sacchini, dz. cyt.*, lib. 3 nr 64.

¹¹² *Polanco de Lanoi*, Rzym 5 VIII 1559 (Archivum Romanum Societatis Iesu = ARSI, Germ. 104, s. 27; por. jw. w przypisie 110).

dla wygody prymasa dalsze pertraktacje toczyły się w Wiedniu¹¹³. W konsekwencji jednak pociągnęło to za sobą konieczność czuwania nad tamtejszym rektorem, Janem Vittorią, w którego nierównie większej podatności na sugestie z Polski wyrażał się najlepiej duch placówki, tradycyjnie zainteresowanej w ekspansji ku Polsce. Raz po raz więc szły z Rzymu do Wiednia instrukcje, że tylko wyraźne i na piśmie zadeklarowane zapotrzebowanie na kolegium, może uprawnić Vittorię do wysłania żądanego „eksploratora”, bądź udania się do Polski osobiście¹¹⁴. Instrukcje takie były tym więcej na miejscu, iż rektor wiedeński pozostawał pod stałym i bezpośrednim naciskiem nie tylko stale rezydującego w Wiedniu Kromera, ale i Hozjusza, obecnego tu w roli nuncjusza apostolskiego, czy nawet samego Przerembskiego, sprawującego w pierwszym półroczu 1560 poselstwo do cesarza¹¹⁵.

Niezdecydowanie prymasa sprawiło, że i czas pracował na niekorzyść jego zamiarów. Fundacje — uważane przez jezuitów jeszcze przed niewielu miesiącami za mniej cenne i dla Towarzystwa pożądane, poczęły teraz wysuwać się na czoło, ubiegając planowane przez Przerembskiego kolegia w Łowiczu i Gnieźnie¹¹⁶. Zarazem topniała z miesiąca na miesiąc ilość ludzi, którymi je można było obsadzić. Powoli zaczęły też wchodzić w życie nowe normy, znacznie podwyższające minimalną obsadę nawozakładanych kolegiów¹¹⁷. Stopniowo doszło do tego, że nawet sama deklaracja prymasa stała się w Rzymie niepożądaną, wobec niemożliwości uczynienia jej zadość w najbliższych latach¹¹⁸.

To nowe stanowisko wywołało wielkie rozgoryczenie po stronie polskiej, gdzie nawet zaczęto pomawiać jezuitów o umyślne postępowanie Polski¹¹⁹. Przede wszystkim jednak przyczyniło Przerembskiemu niemal kłopotu i zgrzyoty, gdy na synodzie prowincjonalnym w Warszawie (maj 1561) wypadło mu stoczyć bój o jezuitów... bez jezuitów¹²⁰.

Przerembskiemu przyświecały od samego początku jego biskupich rządów ambitne plany zreformowania Kościoła w Pol-

¹¹³ *Can. ep.*, s. 507 n.

¹¹⁴ *Tamże*, s. 518, 536 n., 583 n., 659; ARSI, Germ. 104, s. 62, 109, 120, 206.

¹¹⁵ Vittoria do Laineza, Wiedeń 27 I 1560, 24 XII 1560 oraz list 1 II 1561: „*Li poloni fanno grande instantio*” i z d. 13 IV 1561 (ARSI, Germ. 142 f. 98, 218, 265; 143 f. 15).

¹¹⁶ *Documenta romana*, I s. 26—28; por. *Can. ep.*, II s. 583 n.

¹¹⁷ *Tamże*, s. 511, 536 n.; *Lainii mon.*, IV s. 696; Polanco do Vittorii, Rzym 18 I 1561 (Germ. 104, f. 290v); por. *Institutum Societatis Iesu*, vol. II s. 171 n.

¹¹⁸ Germ. 104, jw.

¹¹⁹ Vittoria do Laineza, Wiedeń I II 1561 (Germ. 142, f. 265v).

¹²⁰ Vittoria do tegoż 13 IV 1561 (Germ. 143, f. 15); Theiner, II s. 659.

see¹²¹. Jednym z podstawowych do tego warunków było postawienie na należytych poziomach wychowania oraz wykształcenia kleru. Z tym to właśnie problemem wiązała się w umyśle prymasa idea sprowadzenia jezuitów do Polski. Ponieważ jednak — jak się zdaje — na przeszkodzie do jej natychmiastowego zrealizowania stały istotnie trudności natury finansowej, dlatego był on zmuszony do zabiegania o pomoc u wyższego kleru. Stąd kunktatorski sposób prowadzonych przez niego pertraktacji. Ich rezultatem miało być uzyskanie kilku wybitnych jezuitów, którzy obracając się na dworze prymasa zjednaliby dla zakonu sympatię kleru kapitulnego¹²², a we właściwym czasie, również i zgodę na oparcie zamierzonej reformy kościelnej o jezuickie kolegia. Na wspomnianym synodzie warszawskim (oraz poprzedzających go synodach diecezjalnych), gdzie o tę zgodę Przerembski usilnie zabiegał — jezuitów zabrakło. Mógł się prymas powołać jedynie na własne obserwacje, jakie poczynił gdy był gościem w kolegium wiedeńskim¹²³. Było to za mało, by przekonać uczestników synodu. Sugestię prymasa, by z pomocą kolegiów jezuickich powstałych w kilku najliczniejszych miastach Polski rozwiązać palący problem seminariów duchownych — zignorowali zupełnie¹²⁴. Urażony stawianym sobie przez jezuitów oporem, prymas do myśli sprowadzenia ich do Polski więcej już nie powracał.

Wspomnieliśmy wyżej o przychylniej dla zamierzeń Przerembskiego postawie rektora kolegium wiedeńskiego. Obecnie dodać wypada, że wkład tej placówki w dzieło sprowadzenia jezuitów do Polski nie ograniczał się bynajmniej do sugerowania zwierzchnim władzom zakonu większego respektu dla żądań z tego kraju płynących. Był on znacznie bardziej złożony i wielostronny. Chcąc go należycie scharakteryzować, należy wysledzić drogi jego oddziaływania na Polskę w szerokiej płaszczyźnie liczących z nią powiązań, oddziaływań, których interesującym nas rezultatem było spowodowanie zasadniczej zmiany w ustosunkowaniu się szerszych kręgów społeczeństwa polskiego do jezuitów. Jeśli w ciągu kilku niespełna lat po synodzie warszawskim z r. 1561 wytworzył się

¹²¹ *Can. ep.*, II, s. 351 n.; por. ks. J. Korytkowski, *Arceybiskupi gnieźnieńscy*, f. II, Poznań 1889 s. 267, 271; por. A. Zebrzydowskiego *korespondencja*, s. 157, 376, 551, 553; *Hosii epistolae*, II s. 903; *Scr. rer. Pol.* I, s. 64 n.

¹²² *Can. ep.* III s. 36 n.; por. II s. 352, 360, 362.

¹²³ *Akta kapitul z wieku XVI wybrane*, wyd. B. Ulanowski, t. I, cz. I, *Akta kapitul poznańskiej i wrocławskiej*, 1519—1578 (*Acta Historica Res Gestas Poloniae Illustrantia*, XIII, Kraków 1908), s. 175.

¹²⁴ *Materiały do historii ustawodawstwa synodalnego w Polsce w w. XVI*, zebrał B. Ulanowski, [w:] *Archiwum Komisji Prawniczej*, I, Kraków 1895 s. 461 n. por. Ulanowski, *Akta kapitul*, s. 177.

wśród wyższego kleru w Polsce nastrój daleko posuniętej względem nich życzliwości, to było to w znacznej mierze zasługą i dziełem kolegium wiedeńskiego.

Kolegium to od samego początku swego istnienia odznaczało się zupełnie szczególnym zapalem religijnym, który promieniując na miasto, przywrócił mu w krótkim czasie jego pierwotny katolicki charakter¹²⁵. Stało się ono w ten sposób ośrodkiem budzącej się w państwie habsburskim kontrreformacji. Widomym tego znakiem było choćby to, że tutaj właśnie przystąpiła młodzież po raz pierwszy do publicznego palenia na stosie ksiąg heretyckich, pociągając swym przykładem wiele osób starszego pokolenia¹²⁶. Obok tej żarliwości religijnej, graniczącej z uniesieniem i nie całkiem wolnej od fanatyzmu, inną właściwą mu cechą był duch szczerego uniwersalizmu, który pozostając bezsprzecznie w jakimś związku z „kosmopolityczną” atmosferą stolicy wielonarodowościowego państwa Habsburgów, wynikał także z faktu, iż żyjący w murach kolegium jezuitów, byli przez długi czas niemal bez wyjątku cudzoziemcami¹²⁷ i to utrzymującymi stały kontakt duszpasterski z całą różnojęzyczną rzeszą Węgrów, Czechów, Słowaków, Kroatów i Ślązaków, a nadto licznych Hiszpanów, Francuzów czy Polaków, oraz — najliczniejszych — Włochów¹²⁸.

Taki stan rzeczy stwarzał szczególnie podatny grunt pod wyrobienie u jezuitów wiedeńskich ducha misjonarskiego, z właściwym mu ekspansywnym dynamizmem. Owiani tym duchem widzieli w swej placówce punkt wypadowy ku całemu obszarowi północno-środkowej Europy, któremu „z upodobaniem” nadawali nazwę „Indii Północy”¹²⁹. W ustach ówczesnego pokolenia jezuitów, zafascynowanych apostolskimi sukcesami św. Franciszka Ksawerego, nazwa ta mogła posłużyć do określenia jedynie takiego terenu misyjnego, który był przedmiotem szczególniejszego zainteresowania oraz stanowił cel usilnych pragnień i zabiegów. Ponieważ znakomitą częścią tego terenu była Polska, uważana w ówczesnym świecie za niemal straconą dla Kościoła, ku niej więc kierowały się baczne spojrzenia¹³⁰ wszystkich mieszkańców wiedeńskiego kolegium, w szczególności jego rektorów, z których piąty z kolei, Lorenzo Maggio, zostanie pierwszym prowincjałem jezuitów polskich.

¹²⁵ *Quadr.*, III s. 566.

¹²⁶ *Epp. Mixtae*, III s. 639, 651; *Quadr.*, II s. 488, 639.

¹²⁷ *Tamże*, I s. 458, 574; II s. 489; III s. 210; *Chronicon Polanci*, II nr 232; *Epp. Mixtae* V s. 78 n.

¹²⁸ *Quadr.*, I s. 457 n., 573 n.; I s. 111, 250 n., 376, 638; III s. 208 n., 390, 562, 566; *Epp. Mixtae*, III s. 181, 649; IV s. 128 n., 318.

¹²⁹ *Quadr.*, III s. 208—210.

¹³⁰ *Can. ep.*, I nr 153.

Nie więc dziwnego, że związki kolegium z Polską miały swoją bogatą historię, sięgającą do samych jego początków. Już w r. 1552 ma tu swego spowiednika w osobie Le Jai bawiący na dworze wiedeńskim syn sławnego hetmana, Jan Krzysztof Tarnowski¹³¹. Rok następny stanie się początkiem długotrwałej przyjaźni jego mieszkańców z Marcinem Kromerem, który pełniąc przez lat siedem obowiązki ambasadora przy dworze cesarskim będzie ich stałym gościem, nie tylko wielce poważnym i admirowanym, ale i darzonym szczerą sympatią jako oddany zakonowi przyjaciel¹³². Nie mniejszą rolę w zacieśnieniu obopólnych związków odegra przeszło rok trwający pobyt w Wiedniu Hozjusza, przybyłego tu wiosną 1560 r. w charakterze nuncjusza apostolskiego. Kronikarzom kolegium zabraknie słów dla opisanego okazywanego przez niego względów, objawów życzliwości i — jak sam mawiał — miłości dla jego mieszkańców, wśród których przebywał najchętniej, w których kościołach najczęściej celebrował, i z którymi również — opuszczając Wiedeń — najzulej się żegnał¹³³.

Jeszcze bardziej znamienym i bogatym w konsekwencje czynnikami wiążącymi to kolegium z Polską, była niezwykle pochlebna reputacja, jaką sobie zyskiwało u Polaków, co z kolei powodowało stale rosnący napływ w jego mury młodzieży polskiej, zwłaszcza w charakterze konwiktów. Pierwszymi Polakami, którzy zgłosili się do konwiktów już w r. 1557, byli czterej bracia Rozrażewscy, synowie byłego kasztelana międzyrzeckiego, podróżnika i oryginała, który, zamieniwszy około roku 1550 rodowy Rozdrażew na śląskie dobra Pomsdorff, przeniósł się do nich i znalazł się tym sposobem, wcześniej niż ogół jego rodaków, w zasięgu oddziaływania kolegium wiedeńskiego¹³⁴. Być może, że jego uwagą ku niemu skierował pozostający na służbie biskupa wrocławskiego znany teolog, konwertyta, Fryderyk Staphilus, darzący kolegium szczególniejszą sympatią i uznaniem¹³⁵. Niewielkie oddalenie Pomsdorffu od nyskiej rezydencji biskupiej oraz możliwość spotkań we Wrocławiu, gdzie stary kasztelan zyskał sobie

¹³¹ *Quadr.*, I s. 574.

¹³² *Tamże*, V s. 921 n.; VI s. 88 n., 765—768; Sacchini, lib. 5 nr 165, 166; *Can. ep.*, III s. 258, 317, 437; ARSI, Germ. 142, f. 98, 146.

¹³³ *Quadr.*, VI s. 756 n., 765; VII s. 278 n., 502, 504 n.

¹³⁴ *Tamże*, V s. 483. Ze wspomnianym przez kronikarza kolegijskiego „znakomitym szlachcicem polskim i hrabią”, proszącym o przyjęcie synów do konwiktów, jest nie kto inny tylko Stanisław Rozrażewski — udowodnim w mym studium pt. Znaczenie kolegium wiedeńskiego dla genezy jezuitów w Polsce (rkps).

¹³⁵ *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 35 s. 457 n. Hosii *epistolae* II nr 1344; *Can. ep.*, II s. 129, 275, 671, 822, 824, 918.

swego rodzaju popularność¹³⁶ — przemawiają za tym przypuszczeniem.

Chwilowo, to znaczy w roku 1557, brak miejsca w słabo jeszcze rozbudowanym konwikcie nie pozwolił na przyjęcie żadnego z braci Rozrażewskich. Wkrótce jednak, drugiemu po starszeństwie, Stanisławowi, udało się je uzyskać. Po półtorarocznym pobycie odprawil ćwiczenia rekolekcyjne pod kierunkiem rektora kolegium, Vittorii, i w ich wyniku przywdział suknię zakonną (w maju 1561 r.)¹³⁷, idąc w ślady pierwszego jezuitę-Polaka, Łukasza Krassowskiego, który, choć przyjęty roku poprzedniego w Augsburgu, w Wiedniu jednak odbywał swój nowicjat¹³⁸. Stary kasztelan, początkowo zdecydowanie przeciwny powołaniu syna, wkrótce nie tylko wyraził swą aprobatę na nie, ale — po kilku rozmowach z rektorem — zaczął nawet zapewniać, że ujrzałby chętnie jezuitami również i pozostałych synów, oraz, że dołoży starań, aby we Wrocławiu stanęło kolegium Towarzystwa¹³⁹. Podobnie i trzecie z kolei powołanie do Towarzystwa wiąże się z Wiedniem. Polak ze Śląska, Wojciech Theoboltius, studiując na miejscowym uniwersytecie, uczęszczał także na wykłady prowadzone przez jezuitów, do których odczuwał dużą sympatię. W wyniku decyzji, którą sam uznał za nagłą i dla siebie niespodziewaną, poprosił o przyjęcie do zakonu w kwietniu 1561 r.¹⁴⁰ W rok później (marzec 1562) uczynił to samo inny Ślązak przyznający się do narodowości polskiej, niejaki Ambroży Sanctinus¹⁴¹. Będzie on jedynym Polakiem w grupie jezuitów udających się jesienią 1564 na Warmię, celem położenia podwalin pod pierwsze w Polsce kolegium Towarzystwa¹⁴². Ostatnim z tej serii wiedeńskiej jest powołanie polskiego konwiktora, Jerzego Kuklinowskiego¹⁴³,

¹³⁶ *Korespondencja Hieronima Rozrażewskiego*, wyd. ks. P. Czaplewski, I (1567—2 VII 1582) — II (2 VII 1582—1600), Toruń 1937—1939 t. I s. 5; *Quadrim.*, VI s. 758 n.

¹³⁷ *Vocatio Stanislai Rosdrasovii* (ARSL, Fondo Gesuitico, Vocationes, t. II, f. 209—210 v; *Grim do Laineza*, Wiedeń 21 IV 1560 (Germ. 142, f. 124); *Vittoria do Laineza*, Wiedeń 13 IV 1560 (*tamże*, f. 121); ARSL, Pol. 7, I, f. 4. ¹³⁸ *Quadrim.*, VI s. 330; ARSL, *tamże*, f. 4, 5v, 9, 11; ARSL, Germ. 131, f. 210v, 228, 238v; Germ. 187, f. 150.

¹³⁹ *Quadrim.*, VI s. 758 n.; por. *Vittoria do Laineza*, Wiedeń 2 VIII 1560 (Germ. 142, f. 160v); 23 VIII 1560 (*tamże* f. 174).

¹⁴⁰ Pol. 7, I, f. 4, 5, 7v; Germ. 142, f. 241 n.; Fondo Gesuitico, Vocationes II, f. 5 n.; Germ. 131, f. 241, 251, 252v, 255, 268v, 272v.

¹⁴¹ MHSI, *Epistolae P. Hieronymi Nadal Societatis Iesu ab anno 1546 ad 1577*, I—IV, Matriti 1898—1905, II, s. 535, 621; Pol. 7, I, f. 10; Germ. 131, f. 266v n., 269, 273; Germ. 106, f. 17v, 18, 114.

¹⁴² *Eichhorn, Stanislaus Hosius*, II s. 177; por. *Can. ep.* IV, s. 364 (prypis 2).

¹⁴³ *Dz. cyt.* III, f. 368, 397, 473, 485, 488; Germ. 131, f. 273; por. ks. J. Warszawski S. J., *Polonica z rzymskiego kodeksu nowicjuszy Towarzystwa Jezusowego*, Rzym 1935 s. 42 n.

w którym bez trudu — z uwagi na towarzyszące mu okoliczności i komplikacje — dopatrzeć się można precedensu głośniejszej sprawy św. Stanisława Kostki. Kuklinowski bowiem wywołał swym krokiem burzę protestów przykrych o tyle dla jezuitów wiedeńskich, iż najenergiczniej zaprotestował ich przyjaciel a zarazem opiekun chłopca, Marcin Kromer¹⁴⁴. Na koniec wspomnieć należy, że w Wiedniu również — w grudniu 1563 — zmarł pierwszy Polak w Towarzystwie Jezusowym, którym był brat-koadiutor, nazwiskiem Zachariasz Forst¹⁴⁵. Oddał Bogu duszę w wieku nie mniej młodzieńczym niż w kilka lat później jego głośny rodak, św. Stanisław Kostka.

Tymczasem w Polsce rosła z dnia na dzień popularność jezuitów wiedeńskich. Wyrażona pod ich adresem przez Przerembskiego pochwała na synodzie warszawskim, w maju 1561 r., na pewno skierowała ku nim uwagę szerszych kół duchowieństwa¹⁴⁶. Głos prymasa nie był zresztą odosobniony: wtórowały mu inne. Wiadomo ze źródeł zakonnych, iż szczególną aktywność pod tym względem przejawiał młody dyplomata, w przyszłości zaś wielce dla kultury zasłużony bibliofil i biskup płocki, Mikołaj Wolski¹⁴⁷. Poznał on jezuitów jeszcze przed Kromerem, w Bolonii, gdzie podczas swych studiów prawniczych¹⁴⁸ zawarł bliższą znajomość z przyszłym rektorem kolegium wiedeńskiego, Janem Vittorią, studiującym tam również w latach 1549—1551¹⁴⁹. Wprawdzie nie dochowały się żadne szczegóły o łączących Wolskiego z kolegium stosunkach przed jego poselstwem do Hiszpanii (1560), musiały jednak być chyba bliskie i zażyłe, skoro Vittoria jemu właśnie przypisuje główną zasługę rozslawienia kolegium w Polsce¹⁵⁰. Lecz Wolski nie był jedynym, który to czynił. Wkrótce stało się zwyczajem, że znakomitsi Polacy, bawiący w Wiedniu, spieszyli do kolegium, aby się przyjrzeć pracy jezuitów z bliska i obsypawszy ich pochwałami wrócić do kraju w przekonaniu, że Wiedeń odegra rolę katolickiej Wittenbergi¹⁵¹.

¹⁴⁴ Kromer do Hoffaeusa, rektora kolegium wiedeńskiego, Praga 16 II 1562 (Germ. 144, f. 1 sq.); streszczenie tego listu w *Can. ep.*, III s. 396 n.

¹⁴⁵ Germ. 131, f. 251, 324; *Can. ep.*, IV s. 429; *Epp. Nadal*, II s. 485; *Documenta romana* I s. 181.

¹⁴⁶ Vittoria do Laineza, Wiedeń 3 XI 1560 (Germ. 142, f. 196).

¹⁴⁷ K. Piekarzski, *Odkrycie „Wolskiego” w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej*, Kraków 1929; H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935 s. 697 n.

¹⁴⁸ *Joannis Długosii vitae episcoporum plocensium abbreviatae cum continuatione Laurentii de Wzerecz*, wyd. W. Kętrzyński [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, VI, Kraków 1893 s. 616.

¹⁴⁹ *Documenta romana*, I s. 24.

¹⁵⁰ Germ. 142, f. 228, opubl. w *Linii mon.* V s. 438 n.

¹⁵¹ Germ. 139, f. 267v.

Słuszność tego przekonania potwierdzał rosnący napływ polskich uczniów. Już pod koniec 1560 notujemy po raz pierwszy większą ich liczbę¹⁵², w czerwcu 1562 umieści tu prymas Uchański swoich nepotów wraz z towarzyszami¹⁵³. Mury szlacheckiego konwiktu początkowo zbyt ciasne¹⁵⁴, aby przyjmować wszystkich zgłaszających się, dzięki podjętej wiosną 1560 rozbudowie¹⁵⁵, otwarły się szeroko w latach następnych dla Polaków. Po ustaniu epidemii (1561—1562)¹⁵⁶ znalazło się ich tu tylu, iż w przeddzień przybycia do Wiednia obu kasztelanów zakroczymskich, Pawła i Stanisława Kostków (przybyli do Wiednia 26 lipca 1564), stanowili blisko 70 procent ogółu konwiktów¹⁵⁷.

Ważnym czynnikiem tworzącej się między Polską i kolegium więzi, była osoba prefekta konwiktów, którym w owych latach był Katalończyk, Franciszek Sunyer¹⁵⁸. Darzył on swoich polskich wychowanków szczególną sympatią, której nie tail w listach do przełożonych; podobała mu się zwłaszcza ich pobożność, zupełnie, jego zdaniem, niezwykła¹⁵⁹. Otóż ten sympatyczny Hiszpan, który tak polubił polskich konwiktów, właśnie z uwagi na to został następnie wysunięty przez przełożonych na stanowisko zwierzchnika pierwszych placówek zakonu w Polsce¹⁶⁰. A więc cała kapitalnej wagi późniejsza działalność tego jezuita na terenie Polski, gdzie przez lat 14 (aż do śmierci) stał na czele polskiej prowincji w najwcześniejszym i najtrudniejszym zarazem okresie jej dziejów — już w Wiedniu się rodziła, w oparciu o istniejące tu zbliżenie jezuitów z Polakami i wynikłą z tego zbliżenia wzajemną sympatię oraz zaufanie.

Tymczasem wystarczyły trzy lata, aby spowodowały one bardzo dla jezuitów korzystną zmianę w nastrojach polskiego społeczeństwa. Przychylny im głos Przerembskiego był w roku 1561 głosem dość odosobnionym; opinii prymasa nie podzielał jeszcze ogół wyższego duchowieństwa. Jednakże obiegające Polskę przez lat kilka wieści o odnoszonych przez jezuitów wiedeńskich sukcesach w nauczaniu zrobiły swoje. Gdy zaczęły wyrastać pierwsze

¹⁵² Vittoria do Laineza, Wiedeń 28 II 1561 (Germ. 142, f. 276v).

¹⁵³ Theiner, II s. 687; Fondo Gesuitico, Vocaciones II, f. 219v.

¹⁵⁴ *Quadr.*, V s. 483; *Can. ep.*, II s. 304 (przypis 9), 641 (przypis 1); *Quadr.*, VI s. 88 n.

¹⁵⁵ *Lainii mon.*, V s. 19; por. Germ. 139, f. 249.

¹⁵⁶ *Can. ep.*, III s. 202, 266, 539; IV, s. 7, 25 (przypis 2), 47, 429, 443; por. *Pol.*, 7, I, f. 3v n.

¹⁵⁷ Germ. 139, f. 244; F. Sunyer do Laineza, Wiedeń 6 IV 1564 (Germ. 145, f. 75); por. *tamże*, f. 109v, 112, 249 oraz Germ. 139, f. 267v.

¹⁵⁸ Germ. 104, f. 323; *Epp. Nadal* II, s. 262—264, 549; *Pol. tamże*, f. 3v—5.

¹⁵⁹ Sunyer do Laineza, Wiedeń 6 IV 1564 (Germ. 145, f. 75—76v); 8 VI 1564 (*tamże*, f. 112—113v); por. Germ. 139, f. 244, 249.

¹⁶⁰ F. Borgia do Hozjusza, Rzym 26 IX 1565 (Germ. 106, f. 15v).

jezuickie kolegia w Braniewie, Pułtusku, Wilnie i Poznaniu — dzać się to będzie w atmosferze już dość mocno ugruntowanej w społeczeństwie sympatii dla jezuitów, sympatii, której źródła należy szukać przede wszystkim w Wiedniu.

Jak się tu one rozżyły, rozwijały a następnie przenosiły na grunt polski — najlepiej ponceza opowiedziana przez Sunyera historia przyjęcia do konwiktu ośmioletniego Mikołaja Wolskiego (w towarzystwie jeszcze ośmiu innych chłopców), przyszłego marszałka nadwornego Zygmunta III, fundatora Kamedulów i dobrodzieja jezuitów¹⁶¹. Jego ojciec, Stanisław, wówczas (1564) jeszcze kasztelan rawski¹⁶², gorliwy katolik¹⁶³, pełniąc wraz z Karnkowskim poselstwo do cesarza¹⁶⁴, zwykł się był spowiadać u jezuitów¹⁶⁵. Umieścił on już syna na stacji u jakiegoś Włocha, lecz kiedy odjeżdżając dowiedział się o jego heretyckiej przeszłości, począł na jezuitów nalegać o przyjęcie chłopca za klauzurę. Jezuiti wytłumaczyli, że to niemożliwe, ale nie chcąc sobie zrażać magnata pozwolili mu obejrzeć przepelniony gmach konwiktu i samemu wyszukać, o ile to możliwe, miejsca. Wolski zdołał wypatrzyć jeszcze dwie nie zamieszkałe izby, przeznaczone przez Sunyera na infirmerię. Uzyskawszy je dla syna nie posiadał się z radości i aż do końca pobytu w Wiedniu dawał im liczne dowody wdzięczności i uznania. Największym z nich była obietnica fundowania kolegium czy to we własnych dobrach, czy też na obszarze diecezji brata, Mikołaja, biskupa kujawskiego¹⁶⁶.

Choć deklarację tę podyktowały Wolskiemu przede wszystkim jego osobiste uczucia sympatii i uznania dla jezuitów, to jednak była ona również wyrazem mocno już w Polsce rozpowszechnionej opinii, że jezuickie kolegia stały się tu nakazem chwili.

Charakterystyczne, że przekonanie to wyraziło się ustami Wolskiego właśnie w Wiedniu, co dobitnie określa rolę wiedeńskiego kolegium w jego ukształtowaniu i rozpowszechnieniu się w Polsce.

¹⁶¹ Sunyer do Laineza, Wiedeń 8 VI 1564 (Germ. 145, f. 112).

¹⁶² Jest rodzonym bratem Mikołaja, biskupa kujawskiego, do r. 1553 piastującym liczne godności duchowne (Theiner, II s. 549 n.; Barycz, *Polacy na studiach w Rzymie*, s. 103; T. Wierzbowski, *Matr. Reg. Pol. Summ.* IV nr 18625; V, nr 135; *Acta capituli plocensis ab an. 1514 ad an. 1577*, wyd. B. Ulanowski w Archiwum Komisji Historycznej, t. X, Kraków 1916, nr 193, 195, 197, 205, 219; *Orichoviana*, I s. 479). Przechodząc do stanu świeckiego przekazał duchowne godności bratu Mikołajowi (*Acta capituli plocensis*, nr 193, 195, 197, 205, 227, 230, 252, 266; por. Wierzbowski, *Matr. Reg. Pol. Summ.*, V, nr 135, 278, 279, 1005, 2445).

¹⁶³ *Pamiętniki o dawnej Polsce z czasów Zygmunta Augusta, obejmujące listy Jana Franciszka Commendonego do Karola Boromeusza*, wyd. M. Malinowski, Wilno 1847—1851 II s. 24.

¹⁶⁴ J. Pajewski, *Węgierska polityka Polski w połowie XVI w.*, Kraków 1932 s. 200 n.

¹⁶⁵ Germ. 139, f. 248.

¹⁶⁶ Germ. 145, f. 112.

Kilka lat patrzano w Polsce na korowód polskiej młodzieży pielgrzymującej do szkół jezuitów w Wiedniu, i obserwowano, jak w tę młodzież z najzamożniejszych rodzin w kraju¹⁶⁷ wstępuje wraz z pobieraną nauką nowy duch, wieszczący lepsze jutro dla Kościoła w Polsce. Nie omieszkało więc wyciągnąć i tego wniosku, że kolegia Towarzystwa muszą być znakomitym środkiem do przezwyciężenia istniejącego tu kryzysu religijnego. W ślad za odkryciem nowego szlaku studenckich wędrówek, wiodącego zamiast do Wittenbergi do Wiednia¹⁶⁸, musiała się nieuchronnie zrodzić refleksja: po cóż ślać młodzież aż do dalekiej Austrii, aż takim kosztem, kiedy tych samych jezuitów można mieć u siebie na miejscu?

W roku 1564 w społeczeństwie polskim, w szerokich masach mniej zamożnej szlachty i mieszczan, spragnionej taniej nauki przygotowany został grunt na przyjęcie z otwartymi rękami kolegiów Towarzystwa. Ponieważ zaś stało się to, jak widzieliśmy, w wielkiej mierze dzięki zasmakowaniu przez Polaków w studiach pod kierunkiem jezuitów wiedeńskich¹⁶⁹, dlatego u źródeł zwycięskiej reakcji katolickiej w Polsce nie można nie dostrzec obok Commendonego, obok wracającego z Trydentu Hozjusza i w ślad za nim przybywających na Warmię jezuitów także — i to od lat bodajże jeszcze pięćdziesiątych — tej najbardziej na Północ wysuniętej placówki Towarzystwa, w której przed dziesięciu laty widział Kanizy stanowisko „piękne”, „kluczowe”, na „miejscu wzniesionym” niejako założone, po którym słusznie spodziewał się „wielkich pożytków w sąsiednich zewsząd prowncjach”¹⁷⁰.

W trwających lat dziesięć zabiegach Hozjusza o jezuitów rolę jak najbardziej istotną odegrała jego przyjaźń z najwybitniejszymi przedstawicielami tego zakonu. Dzięki niej znikło dzielące obie strony oddalenie, o które — najogólniej mówiąc — rozbiły się pierwsze pertraktacje.

Wstępem do tej przyjaźni stały się nawiązane przez Hozjusza (za pośrednictwem Kromera) stosunki z św. Piotrem Kanizym, do których gruntu dostarczyło wspólne im pole twórczości pisarskiej o charakterze polemiczno-apologetycznym¹⁷¹. Stosunki te

¹⁶⁷ Germ. 139, f. 249, 267v.

¹⁶⁸ Tamże, l. c.; per. Theiner. II s. 687.

¹⁶⁹ Ujawnia się to najdobitniej w deklaracji bpa Andrzeja Noskowskiego, jeszcze z r. 1560, w której wyraża chęć zapewnienia ubogiej młodzieży należytej nauki na miejscu, pod kierunkiem dwóch pedagogów z kolegium wiedeńskiego, o którego nadzwyczajnych sukcesach na polu nauczania opowiadają przybyłe z Wiednia (ARSI, Epp. Ext. 10, f. 55; por. Fondo Gesuitico, *Epistolae selectae* 648, nr 131; *Lainii mon.* VIII, s. 140).

¹⁷⁰ *Can. ep.* I nr 153.

¹⁷¹ J. Lortz, *Kardinal Stanislaus Hosius*, Beiträge zur Erkenntnis der Persönlichkeit und des Werkes, Braunsberg 1931 s. 171.

dość szybko przerodziły się w prawdziwą przyjaźń, mimo iż długo ograniczały się jedynie do wymiany myśli i poglądów na kartach korespondencji¹⁷². Choć Kanizy pozyskał sobie Hozjusza w dużej mierze oddanymi mu przysługami, w związku z publikacją jego dzieł¹⁷³, to jednak wydaje się, iż ich przyjaźń była głównie dziełem łączącego ich pokrewieństwa ducha, właściwej im obu umysłowości, nie tyle beznamiętnych badaczy, ile polemistów, szermierzy wiary, chwytających za pióro w porwie religijnej gorliwości dla obrony i w służbie zagrożonego Kościoła¹⁷⁴.

Nawiązana z Kanizym przyjaźń pomogła następnie Hozjuszowi zbliżyć się do jezuitów z kurii generalskiej. Gdy na wezwanie Pawła IV przybył do Rzymu we wrześniu 1558 roku poprzedzony sławą, która tu dotarła za pośrednictwem Kanizego i Salmerona, kardynałów Truchessa i Puteo, przede wszystkim zaś byłego nuncjusza Lippomaniego¹⁷⁵ — od razu wszedł z nimi w zażyłe stosunki. Zamieszkawszy w pobliżu rezydencji generała zakonu bywał często jego gościem i sam podejmował jezuitów¹⁷⁶, spowiadał się u nich¹⁷⁷, pomagał im w przesyłce listów do bawiącego w Polsce Kanizjusza¹⁷⁸, służył radą w kwestii otrzymywanych od niego wiadomości¹⁷⁹. W tym stanie rzeczy mógł sobie Hozjusz pozwolić już wówczas na zanoszenie „skarg” na Kanizego, że się zaniedbuje w prowadzonej z nim korespondencji, w wyniku czego został Kanizy przez generała upomniany, aby nie odmawiał Hozjuszowi „pociechy”, jaką mu sprawiają jego listy¹⁸⁰.

Zażyłość z jezuitami kurii generalskiej pomogła Hozjuszowi już wówczas uwieńczyć pomyślnym wynikiem pertraktacje o kolegium. Jezuiti wyrazili na nie zgodę, i to na warunkach bardzo dla siebie niekorzystnych, albowiem obsadę kolegium miało stanowić zaledwie ośmiu ludzi¹⁸¹. Kolegium miało stanąć w Chełmnie, co wskazywałoby na wciąż jeszcze aktualny plan Hozjusza stworzenia w tym mieście katolickiego ośrodka oświatowego, ogar-

¹⁷² Od 11 maja 1556 (*Hosii epistolae* II s. 1041) aż do maja 1560, kiedy nastąpiło pierwsze spotkanie (*Can. ep.*, II s. 649; *Lainii mon.*, V s. 116; *Epp. Nadal*, II s. 599), wymieniali jedynie listy, o które Hozjusz dopominał się nieustannie (*Can.*, ep. II, s. 277).

¹⁷³ Tamże, s. 888; *Hosii epistolae* II s. 833, 950; *Can. ep.*, II s. 202, 228, 898.

¹⁷⁴ J. Lortz, *Kardinal Stanislaus Hosius*, s. 191, 208 n. passim; tenże, *Die Reformation in Deutschland*, 2 Aufl., Freiburg i. Br. 1941 t. II s. 192 n.

¹⁷⁵ *Lainii mon.*, III s. 191 n.

¹⁷⁶ *Dz. cyt.*, IV s. 187.

¹⁷⁷ *Dz. cyt.*, III s. 652; por. ks. J. Umiński, *Opinie o cnotach, świętobliwości i zasługach Stanisława Hozjusza*, Lwów 1932 s. 62.

¹⁷⁸ *Lainii mon.*, IV s. 102, 120, 122, 134, 159, 160, 246 etc.; *Can. ep.*, II s. 354.

¹⁷⁹ Tamże, s. 362.

¹⁸⁰ *Lainii mon.*, IV s. 268.

¹⁸¹ Tamże, s. 277; *Can. ep.* II s. 392; *Polanci complementa* I, s. 202 n.

niającego swym wpływem całe sprotestantyzowane Prusy. Na uwagę zasługuje również to, że tę pomysłną dla Hozjusza decyzję podjęły władze zakonne w tym samym czasie (kwiecień 1559), gdy były całkowicie zdecydowane podjąć realizację projektów prymasa Przerembskiego.

Podobnie jednak jak w wypadku tamtych, tak samo i w sprawie kolegium dla Hozjusza nie doszło jeszcze tym razem do żadnych konkretnych posunięć ku jego urzeczywistnieniu. Hozjusz bowiem, którego nie było stać na samodzielne podjęcie kosztów przedsięwzięcia, zwrócił się o pomoc do swojej kapituły, ta zaś odniosła się krytycznie zarówno do myśli osadzenia jezuitów w Chelmie (poza granicami diecezji warmińskiej), jak i do stawianych przez jezuitów warunków, które uważała za wygórowane oraz nazbyt odbiegające od uświęconych zwyczajem norm¹⁸². Takie stanowisko kapituły warmińskiej musiało, rzecz jasna, spowodować zwłokę w dalszym posuwaniu się sprawy i to zwłokę zanoszącą się na długo, ponieważ powrót Hozjusza do diecezji uległ tymczasem zawieszeniu naprzód z woli kolegium kardynalskiego¹⁸³, następnie zaś z powodu mianowania go przez nowoobranego papieża Piusa IV (w styczniu 1560) nuncjuszem do cesarza, z delikatnym zadaniem uzyskania od tego ostatniego zgody na kontynuację soboru¹⁸⁴.

Ta ostatnia okoliczność miała się stać zarazem ważnym momentem w dziejach przyjaźni Hozjusza z jezuitami. W Wiedniu mianowicie zbliżył się Hozjusz jeszcze bardziej zarówno do Kanizego, z którym tu dopiero dane mu było obcować bezpośrednio¹⁸⁵, jak i do mieszkających kolegium wiedeńskiego. Tych ostatnich często odwiedzał¹⁸⁶, protegował i popierał¹⁸⁷, korzystał z ich usług¹⁸⁸ (wyraźnie zresztą zaleconych im przez generała¹⁸⁹) wyróżniał ich kościoł, w którym zwykł celebrować z wielką wystawnością¹⁹⁰, i w którym sam zaprowadził specjalne nabożeństwo w intencji soboru¹⁹¹, nie skąpiąc im przy tym słów uznania, skrzętnie notowanych przez kolegialnych kronikarzy¹⁹².

¹⁸² Kapituła warmińska do Hozjusza, „Warmiae” 8 V 1559 (ARSI, Epp. Ext. 23, f. 182—183v).

¹⁸³ Eichhorn, *Stanislaus Hosius*, I s. 306 n., 310; S. Rescius, *Stanislaus Hosii vita*, Pelplini 1938 s. 50 n.

¹⁸⁴ Eichhorn, dz. cyt., jw.

¹⁸⁵ *Can. ep.*, II s. 649, *Lainii mon.*, V s. 116; *Epp. Nadal* II s. 599.

¹⁸⁶ *Quadr.*, VI s. 765; VII s. 278 n., 502 etc.

¹⁸⁷ *Lainii mon.*, IV s. 698; *Germ.* 104, s. 134.

¹⁸⁸ *Quadr.*, VI s. 756 n.; VII s. 504 n.

¹⁸⁹ Polanco do Vittorii, Rzym 18 III 1560 (*Germ.* 104, l. c.).

¹⁹⁰ *Quadr.*, VII s. 278.

¹⁹¹ *Tamże*, s. 502.

¹⁹² *Tamże*.

Zażyłe stosunki z jezuitami wiedeńskimi, zwłaszcza zaś z ich rektorem, Janem Vittorią, przeszły na przełomie 1560 i 1561 r. ogniową próbę. Hozjusz poczuł się osobiście dotknięty nieustępliwym stanowiskiem zakonu zarówno w kwestii wysłania jednego lub dwu ludzi na Warmię na zaproszenie kapituły warmińskiej, jak i w sprawie popieranym przez siebie kolegów Przerembskiego i Noskowskiego¹⁹³. Spowodowany przez Vittorię stosunkowo drobny incydent posłużył Hozjuszowi za okazję do wyładowania nagromadzonego żalu w formie odmówienia udziału w publicznym akcie zakonnej profesji tego jezuita¹⁹⁴. Zaniepokoiło to jezuitów¹⁹⁵, przy czym niepokój mógł wzrosnąć jeszcze z uwagi na rosnące właśnie szybko znaczenie Hozjusza, mianowanego na-przód kardynałem (26 II 1561), wkrótce zaś potem (10 III) apostołskim legatem na sobór¹⁹⁶.

To ostatnie wyniesienie pozostawało w ścisłym związku z rolą, jaką do odegrania na soborze wyznaczała Hozjuszowi jego gruntowna znajomość protestantyzmu w Niemczech¹⁹⁷. Jako legat miał być niejako łącznikiem między soborem i papieżem z jednej strony, Niemcami z drugiej. Wiadomość o nominacji Hozjusza najbardziej ucieszyła Kanizego, który przykładając wielką wagę do sprawnego informowania Stolicy Apostolskiej o wszystkim co się w Niemczech dzieje — uważał, iż nikt lepiej od Hozjusza nie wywiąże się z tej roli orędownika niemieckiego katolicyzmu¹⁹⁸. Ponieważ zaś Hozjusz ze swej strony wiedział dobrze, że nikt mu gorliwiej nie dostarczy potrzebnych informacji od samego Kanizjusza¹⁹⁹, dlatego Sobór Trydencki w ostatniej swej fazie jeszcze bardziej zbliżył do siebie tych dwóch ludzi i pogłębił ich przyjaźń.

Widać to z prowadzonej przez nich w tym czasie korespondencji, w której obok wiadomości o najważniejszych wydarzeniach czy to z terenu Rzeszy²⁰⁰, czy też auli soborowej²⁰¹, raz po raz napotykamy na przyjacielską wymianę uwag, poglądów i opinii

¹⁹³ Polanco do Vittorii, Rzym 1 II 1561 (*Germ.* 104, f. 295); oraz 21 III 1561 (jw. f. 315).

¹⁹⁴ *Can. ep.*, III s. 77, 92, 115, 130, 142, 153 n.; Vittoria do Leineza, Wiedeń 19 III 1561 (*Germ.* 142, f. 307v); oraz z d. 2 IV 1561 (jw., f. 241).

¹⁹⁵ Polanco do Vittorii, Rzym 1 II 1561 (*Germ.* 104, f. 295).

¹⁹⁶ *Pastor, Geschichte der Päpste*, IV s. 188.

¹⁹⁷ P. Richard, *Concile de Trente* (Histoire des conciles d'après les documents originaux par C. Hefele, t. IX, Paris 1930—1931 s. 602, 631, 647; por. *Can. ep.*, III s. 23).

¹⁹⁸ *Tamże*, s. 87.

¹⁹⁹ *Tamże*, s. 379.

²⁰⁰ *Tamże*, s. 238 n., 319 n., 346, 382 n., 409, 469, 488, 490 n., 550 n., 574 n.; dz. cyt. IV, s. 114, 136, 187, 335, 350 etc.

²⁰¹ *Dz. cyt.*, III s. 470, 472 n., 488, 574; IV s. 72 n.

na obchodzące ich tematy²⁰², zwłaszcza najświeższych publikacji (systematycznie nadsyłanych Hozjuszowi z Niemiec przez Kanizego²⁰³). Przede wszystkim jednak uderza w tej korespondencji poufale i serdeczny ton, który wyczuwa się najłatwiej w osobistych zwierzeniach, prośbach i napomnieniach, słowach porady, otuchy i pokrzepienia²⁰⁴. Znamiennie były długotrwałe i uporeczywe starania poczynione przez Hozjusza celem ściągnięcia do Trydentu Kanizego²⁰⁵. Gdy uwieńczył je sukces i Kaniza zjawił się w Trydencie na okres jednego miesiąca²⁰⁶, radości Hozjusza nie było miary: uważał np., że jedynie obecności przyjaciela zawdzięczał podźwignięcie się z zagrażającej życiu choroby²⁰⁷.

Przeszło dwuletni pobyt Hozjusza w Trydencie, obok wskazanego znaczenia dla dalszego rozwoju jego stosunków z Kanizym, sprawił również, że ostatecznie dojrzała, osiągając swój punkt szczytowy, jego przyjaźń z jezuitami w osobach ich najwybitniejszych i najwpływowszych przedstawicieli, z przełożonym generalnym Lainzem na czele²⁰⁸. Z wszystkimi Hozjusz utrzymywał nie tylko ścisłe i zażyłe stosunki przy licznych do tego okazjach, których dostarczała własna jego gościnność²⁰⁹, nie tylko ich wspomagał materialnie²¹⁰, ale także podzielał ich poglądy we wszystkich niemal spornych kwestiach dyskutowanych na soborze²¹¹, w chwili zaś właściwej położył z jawną satysfakcją swój podpis (wraz z pozostałymi legatami) pod memoriałem zalecającym papieżowi kolegia Towarzystwa Jezusowego, jako najskuteczniejszy środek do odrodzenia Kościoła w Niemczech²¹². Opuszczając Trydent w grud-

²⁰² Dz. cyt., III s. 240, 296, 320, 325, 345, 362, 372, 396, 408, 427, 527; IV s. 3 etc.

²⁰³ Dz. cyt., III s. 153, 238 n., 325, 345, 362, 372, 408, 488, 490, 516, 573; IV s. 187, 335, 350 etc.

²⁰⁴ Dz. cyt., III s. 238, 384, 394, 516, 527, 533 n., 553, 574, 733; IV s. 3, 69, 72 n., 112 n. etc.

²⁰⁵ Dz. cyt., III s. 347, 427, 433 n., 474, 725 n., 729 n.; J. Poggiani, *Epistolae et orationes olim collectae ab Antonio Maria Gratiano...*, Romae 1756—1762 III s. 1 n.

²⁰⁶ *Can. ep.* III s. 433 n., 436 n., 729 n.

²⁰⁷ *Tamże*, s. 442, 444.

²⁰⁸ *Tamże*, s. 565; Sacchini, *dz. cyt.*, lib. 8, nr 221.

²⁰⁹ Rescius, *dz. cyt.*, s. 5 n., 169.

²¹⁰ *Lainii mon.*, VI s. 460; VII s. 403; *Can. ep.* III s. 406, 426.

²¹¹ W kwestii Kielicha dla świeckich (*tamże*, s. 516, 528; IV s. 3, 136, 149—153, 186; *Lainii mon.*, VIII s. 125 n., 287; ARSI, Ep. Ext. 2, f. 15 n.; J. Brodrick, *The progress of the Jesuits, 1556—1579*, London—New York—Toronto 1946 s. 105 n.; Richard, *Concile de Trente*, s. 689, 693, 703, 720. W kwestii boskiego pochodzenia władzy biskupiej (*Conc. Trid.* III, s. 195, 8 n.; Richard, *dz. cyt.*, s. 745 n., 772, 776 n., 779 n., 800 n.; Brodrick, *dz. cyt.*, s. 108 n., Rescius, *dz. cyt.*, s. 74 n.; *Can. ep.*, IV s. 63 n., 112 n.; III, s. 565; Eichhorn, *Stanislaus Hosius*, II s. 103 n.).

²¹² *Lainii mon.*, VII s. 38; *Epp. Nadal*, II s. 343, 266 n.

niu 1563 miał Hozjusz wśród jezuitów kurii generalskiej nie tylko całkowicie oddanych sobie przyjaciół, ale i wielbicieli oraz dłużników, co — jak zobaczymy — nie pozostanie bez wpływu na skuteczność jego dalszych starań o kolegium.

Zakończenie soboru przypadło na niezmiernie krytyczny moment w ówczesnych dziejach Kościoła w Polsce. Groziła mu nowa zawierucha sejmowa²¹³, przerażało widmo grożącego rozdarciem synodu narodowego²¹⁴. Nuncjusz Bengiovanni w przekonaniu o beznadziejności położenia gotował się do opuszczenia Polski, nie chcąc narażać na większy jeszcze despekt autorytetu papieża²¹⁵. Dziełem poinformowanego o wszystkim Hozjusza było to, że życzliwy mu Pius IV wysłał do Polski najlepszego dyplomate, jakim dysponował, biskupa Zacyntu, Jana Franciszka Commendone²¹⁶. Z osobą tego kurialisty związał Hozjusz poważne nadzieje przywrócenia w Polsce posiadanej tu jeszcze tak niedawno przez Stolicę Apostolską powagi²¹⁷. Przyszłość miała pokazać, że nadzieje te były uzasadnione.

Doprowadzając do skutku legację Commendonego do Polski, nie mógł Hozjusz zarazem szczęśliwiej rozwiązać sprawy jezuickiego kolegium dla swojej diecezji. Nuncjusz bowiem był i jego osobistym przyjacielem²¹⁸ i równocześnie żarliwym propagatorem kolegiów Towarzystwa jako głównego środka w zwalczaniu reformacji²¹⁹ i wreszcie mężem zaufania samych jezuitów. Jego wyjazd do Polski został poprzedzony krótkim pobytom w Trydencie. Tutaj otrzymał Commendone od legatów soborowych — w pierwszym rzędzie od Hozjusza — niezbędne instrukcje²²⁰. Lecz i tutaj również, choć w innym kole — skupiającym razem nuncjusza, Laineza, Polanco i Hozjusza — zapadły istotne decyzje w sprawie fundacji warmińskiego kolegium²²¹. Treści postanowień доклад-

²¹³ Sejm z 1562/3 pozbawił Kościół przywileju korzystania z pomocy starostów przy pociąganiu pod sąd winnych nieplacenia dziesięcin (*Zródlopisma do dziejów unii Korony Polskiej i W. X. Litewskiego*, cz. I, oddz. 1, wyd. A. Działynski, Poznań 1861 s. 132, 135, 137 n.).

²¹⁴ Theiner, II, s. 702 n.; por. *Zródlopisma*, s. 126.

²¹⁵ Theiner, II jw.

²¹⁶ *Uchańsciana*, III s. 3 n., 13, 17, 30—33; Theiner, II s. 707; E. Cyprianus, *Tabularium ecclesiae Romanae saeculi decimi sexti etc.*, Francofurtii et Lipsiae 1743 s. 322.

²¹⁷ *Uchańsciana*, III s. 37; Hozjusz do Laineza, Heilsbergae 24 I 1564 (Fondo Gesuitico, *Epistolae selectae* 648, nr 318).

²¹⁸ Eichhorn, *Stanislaus Hosius*, I s. 345; Rescius, *dz. cyt.*, s. 96; H. Ehrenberg, *Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte der... Provinz Posen*, Leipzig 1892 s. 178 (18—22); *Can. ep.* IV s. 73; Poggiani, *dz. cyt.*, III s. 287.

²¹⁹ *Nuntiaturberichte aus Deutschland nebst ergänzenden Aktenstücken*, Abt. II, Bd 2, wyd. A. Wandruszka, Wien 1953 nr 66.

²²⁰ Cyprianus, *dz. cyt.*, s. 322; Theiner, II s. 707.

²²¹ *Epp. Nadal*, II s. 394.

nie nie znamy, zwłaszcza że jak się zdaje, inaczej je następnie interpretował Hozjusz, inaczej jezuiti. To jedno wszakże jest niewątpliwie, że jezuiti uzależnili swoją ostateczną decyzją od opinii Commendonego, jaką ten miał sobie wyrobić po przekonaniu się na miejscu o realności propozycji Hozjusza²²². Hozjusz ze swej strony liczył bodaj że najwięcej na pomoc nuncjusza w zjednaniu kapituły dla podjęcia fundacji wspólnymi siłami.

Charakterystycznym przejawem znaczenia, jakim się u jezuitów cieszyli Hozjusz i Commendone, było przydzielenie Commendonemu do boku przez Laineza trzeciego z kolei jezuitę na wyjazd do Polski, tym razem bez nacisku ze strony papieża, co było regułą w załatwianiu tego rodzaju spraw. Wspomniany jezuita, dr Baltazar Hostounsky, był młodym Czechem po dopiero co ukończonych studiach teologicznych²²³, indywidualnością o wiele mniej wybitną od swoich poprzedników na tym stanowisku²²⁴, z którego to też powodu niewiele znalazł łaski w oczach Commendonego²²⁵. Jednakże temu skromnemu zakonnikowi udało się zdziałać na rzecz zakonu znacznie więcej niż Salmeronowi i Kanizemu, a przez to i nierównie więcej zaważyć na ukształtowaniu się specyficznych cech jezuitę polskiego.

Stało się to możliwe m. in. dzięki temu, że Hostounsky przybywając do Polski (listopad 1563) zastał o wiele lepiej przygotowany grunt dla swojej działalności niż jego znakomici poprzednicy. Już w Krakowie mógł się przekonać, jak dalece świadczone mu przez członków kapituły krakowskiej²²⁶ i profesorów Akademii²²⁷ serdeczności były skutkiem uprzedniego pobytu w tym mieście Kanizego oraz docierających tu od lat wpływów ruchliwego rektora kolegium wiedeńskiego²²⁸, nie mówiąc o wszystkich staraniach jakie na tym samym polu podejmował Kromer. Przy tym „niełaska” nuncjusza, „zdegradowanie” do roli nie znaczącego kapelana w jego orszaku²²⁹, wyszło raczej na dobre działalności Hostounskiego. Z młodzieńczym zapalem jął się już

²²² Germ. 145, f. 13v; Cyprianus, dz. cyt., s. 361 n.; Germ. 105, f. 112v.

²²³ Polski Słownik Biograficzny, t. X, z. 44, s. 29 n.; *Chronicon Polanci*, V nr 40 n., 650, 698; *Quadrim.*, III, s. 208 n.; A. Kroess, *Geschichte der böhmischen Provinz der Gesellschaft Jesu*, Wien 1910 s. 82; *Mon. Ignatiana*, VIII s. 624; Orlandini, *Historia Societatis Jesu*, lib. 15, nr 21; S. Kot, *Un gesuita Boemo patrocinatore delle lingue nazionali slave e la sua attività in Polonia e Lituania (1563—1572)*, „Ricerche Slavistiche” (1954); ARSI, Pol. 7, I, f. 3v.

²²⁴ *Lainii mon.*, II s. 479.

²²⁵ Germ. 145, f. 36, 125; Fondo Gesuitico, Epistolae selectae 648, nr 346.

²²⁶ Germ. 144, f. 209v—210; *Lainii mon.*, VII s. 547.

²²⁷ jw.

²²⁸ jw.

²²⁹ Germ. 145, f. 36; Germ. 144, f. 179.

w Krakowie dzieła nawracania osiadłych tam różnowierców narodowości włoskiej²³⁰, odwiedzał szpitale²³¹, nie stronił, lecz przeciwnie, z łatwością zbliżał się do osób skromniejszej kondycji, w czym był mu pomocą nie tylko jego własny, pobratymczy język, ale i ambicja opanowania jak najszybciej języka polskiego²³². Udało się więc Czechowi to, o czym daremnie marzyli jego poprzednicy: uzyskać wpływ na szersze kręgi duchowieństwa. Jego napominania i zachęty znajdowały wśród tych kręgów nie tylko chętny posłuch, ale były przyjmowane z nietajoną wdzięcznością²³³. Skromny i skupiony sposób bycia Hostounskiego, a zwłaszcza odprawiania Mszy św., wzbudzały podziw i powszechnie budowały²³⁴. Przeświadczony o swej nieporadności²³⁵, czeski jezuita nie zdawał sobie z tego sprawy, że swoją niepozorną osobą stanowił w owych przełomowych chwilach zjawisko w orszaku nuncjusza niezwykle i może najbardziej pociągające dla oczu pokolenia, które miało dokonać reformy Kościoła w Polsce; jego pobożność, pokora i apostołski zapal były jak gdyby rzuceniem hasła do jej rozpoczęcia. Nie dziwnego więc, że właśnie do niego poczęli się zgłaszać pierwsi na ziemiach Polski kandydaci do Towarzystwa²³⁶, a wśród nich przyszli najwięksi luminarze zakonu — Piotr Skarga i Stanisław Warszewicki²³⁷.

Przy niewątpliwym braku większej oglądy i umiejętności obracania się w wielkim świecie, stać było jednak Hostounskiego na zbliżenie się do całego szeregu najznakomitszych osobistości w kraju i nawet nawiązanie z nimi zażyłych stosunków. Przyswiecała mu w tym idea przysłużenia się zakonowi przez pozyskanie mu fundatorów, nie wyłączając samego króla. I tu znowu powiodło mu się znacznie lepiej niż poprzednikom, przeprowadził bowiem pod tym kątem całą serię poważnych rozmów z biskupami, wśród których znaleźli się wszyscy założyciele pierwszych czterech kolegiów w Polsce²³⁸. On był też tym, który przez podsuniecie *Listów Indyjskich* wzniecił w sercu biskupa wileńskiego Protaszewicza pierwszą iskierkę nadziei odzyskania z pomocą

²³⁰ Germ. 145, f. 36v; Germ. 144, f. 209v n.

²³¹ Germ. 145, f. 58.

²³² *Lainii mon.*, VII s. 548; Germ. 145, f. 8, 36v, 58.

²³³ *Lainii mon.*, VII s. 601; Germ. 145, f. 37.

²³⁴ Fondo Gesuitico, Vocaciones II, f. 196.

²³⁵ Germ. 145, f. 36, 37.

²³⁶ Fondo Gesuitico, Vocaciones II, f. 138v—140; Germ. 145, f. 58; Hostounsky do Laineza, Heilsbergae 20 VI 1564 (Fondo Gesuitico, Epistolae selectae 648, nr 319) oraz Lwów 17 XI 1564 (Fondo Gesuitico, tamże); *Lainii mon.*, VIII, s. 141; VII, s. 602.

²³⁷ Germ. 145, f. 58. Twierdzenie to uzasadniam w obszerniejszym studium, pozostającym w rękopisie.

²³⁸ *Lainii mon.*, VII s. 601, 687; VIII s. 140—142.

jezuitów tego, co mu wydarła przemoc Radziwiłła Czarnego²³⁹. Jego również dziełem było zjednanie do współdziałania w realizacji kolegium wileńskiego — podkanclerzego Myszkowskiego²⁴⁰. Trudno dziś rozstrzygnąć, kto więcej się przyczynił do powstania w Polsce pierwszych kolegiów Towarzystwa: Commendone swym ogromnym autorytetem, czy czeski jezuita — pracowitym krzątaniem i inicjatywą, której dowodów dał zresztą najwięcej w próbach pozyskania Uchańskiego, spelnionych, jak wiadomo, mimo niezliczonych obietnic i zapewnień²⁴¹, na niczym.

Niepowodzeniem również zakończyły się próby zbliżenia i nawiązania bliższej łączności z królem. Podobnie jak Kanizy i Salmeron, interesował się nim Hostounsky najwięcej od pierwszej chwili przybycia do Polski. Nadzieja, że wolno mu będzie głosić przed nim słowo Boże po polsku była bodaj głównym motywem wkładanego trudu w opanowanie tego języka²⁴². Jednocześnie, gdy się dowiedział o niechętnym nastawieniu króla do jezuitów oraz jego zwątpieniu w możliwość ratowania katolicyzmu w Niemczech — dołożył wiele starań, by za pośrednictwem Uchańskiego i Myszkowskiego zneutralizować wrogi zakonowi wpływy otoczenia i lepiej go ku niemu usposobić²⁴³.

Do niewątpliwych zasług Hostounskiego należało bliższe skierowanie uwagi swych przełożonych ku temu aspektowi fundacji Hozjusza, którym było jej znaczenie w walce z zalewającym kraj protestantyzmem. Przez wskazywanie na ciężący z tego tytułu na zakonie ścisły obowiązek niesienia Polsce koniecznej pomocy bez oglądania się na mniej istotne względy²⁴⁴, paraliżował (nie zdając sobie z tego sprawy) skutki wprost przeciwnych sugestii, których źródłem były nadsyłane do Rzymu listy dra Teodora Lindanusa, byłego wychowanka *Germanicum*, pełniącego w Heilsbergu przy Hozjuszu funkcję sekretarza²⁴⁵. Trzeźwy Holender poznawszy niedostatek swego pryncypala i doświadczywszy go do syta, z całą powagą i naciskiem, nie tając niczego co mogło by w tym względzie interesować jezuitów, odwoził ich od myśli założenia kolegium w oparciu o zupełnie niewystarczające podstawy ekonomiczne²⁴⁶. Słuszność uwag Lindanusa doczekał się w kilka lat potem potwierdzenia w opinii niepodważanego o stronnictwość prze-

²³⁹ *Lainii mon.*, VII s. 601.

²⁴⁰ Hostounsky do Laineza, Lublin 18 VIII 1564 (Epistolae selectae 648, nr 319); Germ. 105, f. 200v.

²⁴¹ Germ. 145, f. 36 n., 51 n.; *Lainii mon.*, VII s. 601, 687.

²⁴² *Dz. cyt.*, s. 548; Germ. 144, f. 210 n.; Germ. 145, f. 8 n.

²⁴³ *Tamże*; Epistolae selectae 648, l. c.; *Lainii mon.*, VII s. 602, 687.

²⁴⁴ Germ. 144, f. 209v—210v; *Lainii mon.*, VII s. 547.

²⁴⁵ O nim zob. Germ. 145, f. 36v oraz *Can. ep.*, II s. 381.

²⁴⁶ Teodor Lindanus do Polanco, Heilsbergae 27 XI 1563 (Germ. 144, f. 194 sq.).

łożonego polskich jezuitów Franciszka Sunyera, którego zdaniem brakowało w Brunsberdze jakichkolwiek wymaganych przez konstytucję warunków, gwarantujących należyte funkcjonowanie Kolegium Towarzystwa²⁴⁷. Jednakże z początkiem 1564 r. wiał w Rzymie pomyślny dla Hozjusza wiatr i altruistyczne motywy wysuwane przez Hostounskiego budziły tu żywszy odzew aniżeli rzeczowe racje Holendra. Zresztą, gdy te docierały do rąk adresatów, Hozjusz znajdował się już w drodze powrotnej do kraju, gdzie sprawę sprowadzenia z jego przybyciem jezuitów uważano za całkowicie przesądzoną.

Jego plany w tej mierze nie były tu dla nikogo tajemnicą. Jednych cieszyły, innych niepokoiły a nawet przerażały. Do tych ostatnich należał Albrecht Pruski, który był przekonany iż Hozjusz wiedzie ze sobą zastęp 1200 żądnych podboju jezuitów²⁴⁸. Te fantastyczne rojenia miały swoje źródło w antyjezuickiej propagandzie, rozpętanej od pewnego czasu za sprawą książeckiego zausznika Pawła Scalichiusa, dobrze znanego źródłem awanturnika i mistyfikatora²⁴⁹. Wypędzony z Wiednia bodaj że na interwencję Kanizego²⁵⁰, mścił się Scalichius na znienawidzonych jezuitach, prowadząc przeciwko nim akcję zniesławiającą przy pomocy eksjezuitów, niejakiego Scriniusa, rodem z Gdańska²⁵¹. Dowiedziawszy się o tym wszystkim zaraz po swoim powrocie, tym energiczniej zakrzętnął się Hozjusz wokół sprowadzenia tych, których samo imię przejmowało takim lękiem nieprzyjaciół Kościoła, przede wszystkim zaś z niecierpliwością wyglądał przybycia Commendonego, mającego obejrzeć przeznaczone na kolegium miejsce i wydać o nim opinię²⁵².

O wyborze tego miejsca zdecydowały wypadki, jakie się rozegrały bezpośrednio po powrocie Hozjusza. Odbywał on swą podróż do kraju (14 XII 1563 — 7 II 1564) w wielkim pośpiechu, którego powodem były wieści o wzmagającym się w diecezji wrzeniu reformacyjnym, głównie zaś w największym z miast warmińskich — Braniewie²⁵³. Szczególnym niepokojem przejm-

²⁴⁷ Sunyer do św. Franciszka Borgii, Wiedeń 14 V 1571 (Germ. 133 I, f. 193 sq.).

²⁴⁸ Hozjusz do Laineza, Heilsbergae 24 II 1564 (Epistolae selectae 648, nr 318); por. Hostounsky do Laineza, Heilsbergae 20 VI 1564 (*Tamże*, nr 319).

²⁴⁹ *Estreicher, Bibliografia*, t. XXVII, s. 173 n.; *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 34 s. 443 n.; A. Pawiński, *Sprawy Prus Książęcych za Zygmunta Augusta w r. 1566—1568*, Warszawa 1879 s. XLI n.; K. Piwarski, *Dzieje Prus Wschodnich w czasach nowożytnych*, Gdańsk 1946 s. 35.

²⁵⁰ *Can. ep.* I s. 471; II s. 149 n., 235, 256, 573, 789, 822—824.

²⁵¹ Lindanus do Polanco, Heilsbergae 28 VI 1563 (Germ. 144, f. 133v—135); oraz 27 XI 1563 (*tamże*, f. 194).

²⁵² Hozjusz do Laineza, Heilsbergae 24 II 1564 (Epistolae selectae 648, nr 318).

²⁵³ *Eichhorn, Stanislaus Hosius*, II s. 148 n., 160—162.

wal go fakt pozostawienia przez sobór uznaniu papieża sprawy ewentualnego przyznania „kielicha” świeckim, co równało się otworzeniu furtki dla niebezpiecznych roszczeń także ze strony jego własnych diecezjan²⁵⁴. Niemal więc natychmiast po powrocie przystąpił Hozjusz z ogromną energią do uporządkowania stosunków religijnych w Brunsberdze, gdzie niebezpieczeństwo wybuchu reformacji było — zresztą już od lat czterdziestu największe²⁵⁵. Przybywszy tu osobiście 16 marca strawił cztery tygodnie na dyskusjach z mieszczanami, usiłując ich tą drogą odwieść od upierania się przy żądaniu Komunii św. pod dwiema postaciami²⁵⁶. Opuszczając miasto, pozostawiał je wprawdzie w stanie uspokojenia, ale bez żadnej pewności, że to uspokojenie będzie trwałe. Dlatego tymi dniami wydawało się Hozjuszowi, że najlepszym sposobem zabezpieczenia miasta na przyszłość od podobnych kryzysów na tle religijnym będzie osadzenie w nim na stałe jezuitów²⁵⁷. W półtora miesiąca później (około 23 maja) uzyska ten wybór aprobatę Commendonego²⁵⁸.

Mając tę aprobatę oraz niewątpliwie również za sprawą Commendonego wyjednaną obietnicę kapituły podjęcia kosztów fundacji wspólnymi siłami, mógł Hozjusz wystosować w dniu 11 czerwca list do Laineza z formalnym wezwaniem jezuitów do natychmiastowego przybycia i objęcia przeznaczonego na ich siedzibę po-franciszkańskiego klasztoru w Braniewie. W liście skarży się Hozjusz na rozpaczliwy brak kapłanów w diecezji, który to brak przede wszystkim zmusza go do szukania pomocy u jezuitów, po których się spodziewa, że rozwiążą palący problem seminarium duchownego na Warmii²⁵⁹.

Odpowiedź Laineza na powyższy list (29 VII 1564) zasługuje na szczególną uwagę. Jasno bowiem ukazuje, jak dalece w kwestii kolegium dla Hozjusza poszli jezuiti na ustępstwa. Całkowicie wbrew normie ustalającej minimum dwudziestu ludzi w nowozakładanych kolegiach zgodzili się oni na obsadę w liczbie o połowę mniejszej oraz oddali się na usługi Hozjusza rezygnując z gwarancji, jaką zwykła dla nich stanowić z góry ofiarowana

²⁵⁴ *Tamże*; Hozjusz do Laineza, Olomuniec 15 I 1564 (Epp. Ext. 2, f. 15 n.).

²⁵⁵ H. Zins, *Początki reformacji na Warmii*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, II, Warszawa 1957 s. 76 n.; ks. J. Bukowski, *Dzieje reformacji w Polsce*, Kraków 1883—1885 t. I s. 101 n.; *Can. ep.*, IV s. 757 n.

²⁵⁶ Eichhorn, *dz. cyt.*, II s. 160—168; Rescius, *dz. cyt.*, cap. XIX; *Hosii Opera omnia* (wydanie kolońskie z 1584 r.), II s. 91—100; Pogiani, III s. 427.

²⁵⁷ Hozjusz do Laineza, Gutstat 14 IV 1564 (*Lainii mon.* VII, s. 668).

²⁵⁸ Eichhorn, *dz. cyt.*, II s. 174 (przypis 4).

²⁵⁹ Hozjusz do Laineza, Heilsbergae 11 VI 1564 (ARSI, Epp. Ext. 2, f. 17v); por. *tenże* do Boromeusza, *tamże* c. 11 VI 1564 (Fondo Gesuitico 1379/3, Braunsberg, nr 5).

i w należytej rozmiarze fundacja²⁶⁰. Takiej fundacji w chwili pisania swego listu Hozjusz dać jeszcze nie mógł i wcale się z tym nie krył, poprzestając na czysto słownym zapewnieniu, że się o nią postara w przyszłości²⁶¹. A zatem Lainez, zobowiązując się w swej odpowiedzi do natychmiastowego posłania ludzi na Warmię, zdawał się w sprawach finansowych całkowicie na dobrą wolę Hozjusza. Jezuiti nie ukrywali powodów takiego postępowania: w liście do niego samego Lainez stwierdza, że choć warunki Hozjusza są w zasadzie nie do przyjęcia, odmówić mu nie mogą ani nie chcą²⁶²; w listach do osób trzecich usprawiedliwiają swą ustepliwość szczerym i głębokim sentymentem do osoby Hozjusza, zrodzonym z uczuć podziwu, wdzięczności i przyjaźni²⁶³. Jeżeli zatem jeszcze tego samego roku sprowadzenie jezuitów na Warmię stało się faktem dokonany, to było ono nie tyle dojrzałym owocem czynionych przez Hozjusza od lat dziesięciu starań i bezpośrednim rezultatem prowadzonych pertraktacji, ile dziełem tego właśnie sentymentu.

Żądanie Hozjusza, aby ludzi dla jego kolegium posłano bezwzględnie, to jest jeszcze jesienią tego samego roku, potraktowano w Rzymie z całą powagą. Z uwagi na okoliczność, że dialekt Prusaków miał być najbardziej zbliżony do dialektu używanego w Kolonii, na tamtejsze kolegium złożono główny ciężar dostarczenia potrzebnych ludzi²⁶⁴. Prócz tego w sukurs przyszedł Rzym, dostarczając ich trzech²⁶⁵. Ostatecznie wyruszyły do Polski dwie ekipy, z których większa zdążyła do celu, pieszo przemierzając Niemcy i Czechy²⁶⁶, druga — rzymska — odbywała swą drogę konno²⁶⁷. Obie grupy, choć nie utrzymywały ze sobą żadnej łączności, osiągnęły cel wędrowki — zdrowo i cało — niemal w jednym czasie (1 i 2 listopada 1564)²⁶⁸, co było tym bardziej zdumiewające, iż drogę przez terytorium Polski wypadło im odbywać w czasie szalejącej zarazy²⁶⁹.

²⁶⁰ Lainez do Hozjusza, Rzym 29 VII 1564 (*Lainii mon.* VIII, s. 127).

²⁶¹ Hozjusz do Laineza, Heilsbergae 11 VI 1564 (Epp. Ext. 2, f. 17v).

²⁶² Jak wyżej w przypisie 60.

²⁶³ *Can. ep.*, IV s. 598, 613; *Lainii mon.*, VIII s. 155.

²⁶⁴ Germ. 105, f. 152v sq., 168v n., 177, 186v, 189, 190, 192; *Can. ep.* IV, s. 610 n., 613, 615, 638, 641.

²⁶⁵ *Lainii mon.*, VIII s. 172 n.; *Polanci complementa* I s. 483; *Can. ep.*, IV s. 647.

²⁶⁶ Eichhorn, *dz. cyt.*, II s. 177; ARSI, Pol. 75, f. 116v; *Can. ep.*, IV s. 707; *Lainii mon.*, VIII s. 217; Germ. 105, f. 209.

²⁶⁷ *Tamże*.

²⁶⁸ Pol. 75, f. 116; *Lainii mon.*, VIII s. 330.

²⁶⁹ Pol. 75, l. c.; por. *Lainii mon.*, VIII s. 139 n.; *Uchańsciana*, III s. 61; Lindanus do Polanco, Heilsbergae 27 VIII 1564 (Germ. 145, f. 180); oraz 20 IX 1564 (Epistolae selectae 647, nr 346); Hozjusz do Laineza, Heilsbergae 16 IX 1564 (*tamże*, nr 318); A. Walawander, *Kronika kłesk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1450—1586*, Lwów 1932—1935 t. I s. 262—264.

Nadzwyczajne okoliczności przybycia pierwszych jezuitów na Warmię zdawały się zwiastować pomyślny początek dla Hozjuszowej imprezy. Jednakże już od pierwszej chwili pojawienia się ich tutaj nie brakło chmur wróżących coś zupełnie innego. Spowodowany przez Hozjusza pośpiech w wysyłce ludzi, odbił się niekorzystnie na ich doborze. Przede wszystkim zabrakło na ich czele jezuita większej miary, człowieka zdolnego podjąć zadanie pionierskie, jakim bezsprzecznie było założenie pierwszej placówki na nowym i całkiem nieznanym terenie. Hozjusz gorąco sobie życzył ujrzeć w tej roli wielkiego Kanizjusza²⁷⁰. Spotkało go jednak rozczarowanie. Nie tylko bowiem Kanizy, ale nawet Henryk Denys, którym Hozjusz gotów się był zadowolić w braku Kanizego²⁷¹ — na Warmię nie przybył²⁷². W rezultacie kierownictwo i losy powołanej do życia placówki zostały złożone w ręce pobożnego i uczzonego wprawdzie, ale zbyt młodego i niedoświadczzonego zakonnika, którym był dr Krzysztof Strobell²⁷³. Jeszcze większym niepokojem napawała Hozjusza nieobecność w obu ekipach kaznodzioci²⁷⁴. Wprawdzie przybył on w półtora miesiąca później²⁷⁵, ale nie był to mówca takiej miary, jakiej wymagały okoliczności, w szczególności konieczność sprostowania wielkim oczekiwaniom, do jakich dostarczyło powodu rozgłośnie imię jezuitów²⁷⁶.

Wskazaliśmy wyżej na nieco paradoksalny sposób, w jaki doszło do skutku osadzenie na ziemiach polskich pierwszych jezuitów, mianowicie nie tyle drogą, rzec by można, „organiczną” i „normalną”, ile raczej w wyniku łączącej Hozjusza z jezuitami więzi o zupełnie specjalnym i wyjątkowym charakterze. Otóż istotnym uzupełnieniem do tego co zaszło na Warmii w ostatnich miesiącach 1564 r. było niemal współczesne doprowadzenie do pozytywnego rezultatu w pertraktacjach o fundację pułtuską. Na prośbę biskupa płockiego, Andrzeja Noskowskiego²⁷⁷, popartą

²⁷⁰ Epp. Ext. 2, f. 17v; Can. ep. IV, s. 571; Cyprianus, dz. cyt. s. 363 n.; *Lainii mon.*, VIII s. 138 etc.

²⁷¹ Epp. Ext. 2, jw.; *Lainii mon.*, VII s. 172.

²⁷² Wymówiono go chorobą, lecz bardziej istotną przyczyną był chyba opór ze strony kard. Truchessa (Germ. 105, f. 168; Cyprianus, jw., s. 363; Can. ep., IV s. 646, 665, 668, 917 n.

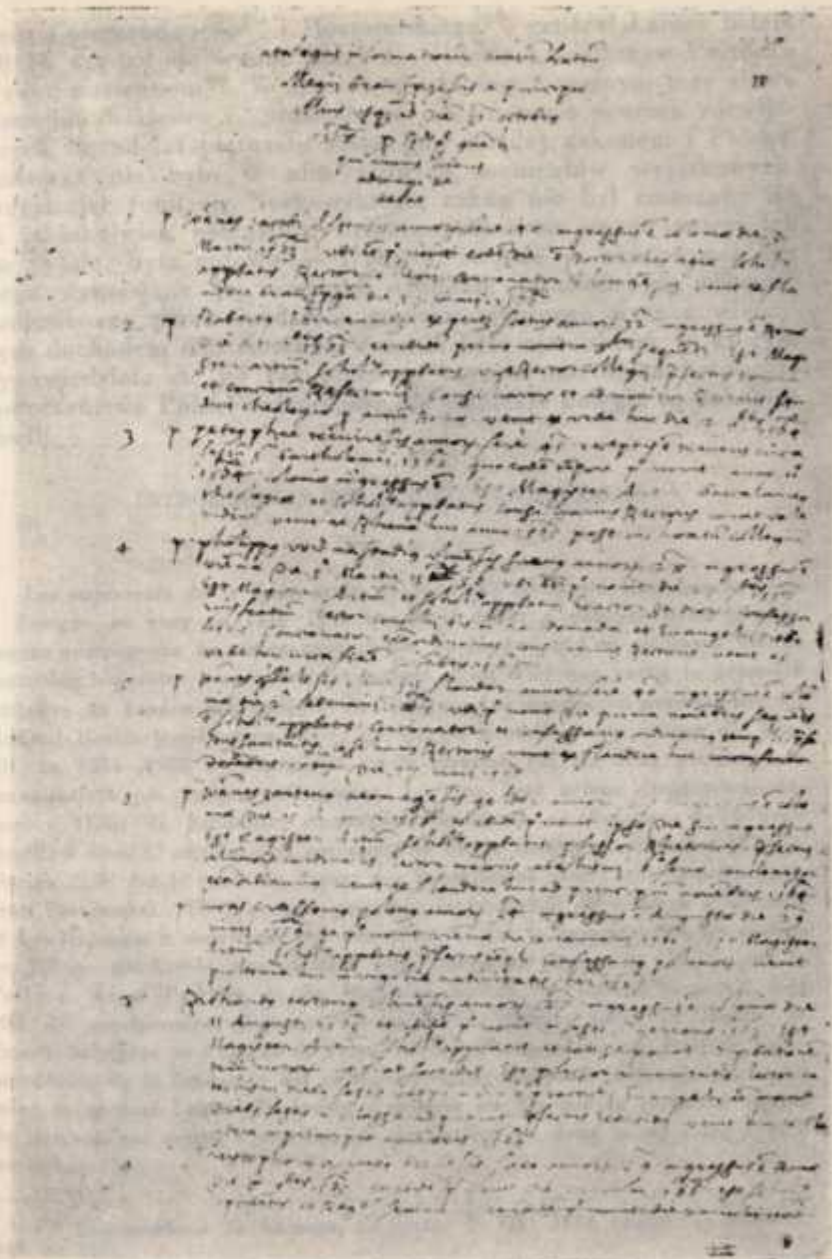
²⁷³ Germ. 105, f. 145v, 153, 180; Can. ep., IV s. 574 (przypis 4), 647; Epp. Nadal, II s. 545 n.; *Documenta romana*, I s. 335 (przypis 3).

²⁷⁴ Can. ep., IV s. 758; por. *Lainii mon.*, VIII s. 330.

²⁷⁵ Epp. Nadal, II s. 661; por. Eichhorn, dz. cyt., II s. 179.

²⁷⁶ Jak wyżej w przypisie 274.

²⁷⁷ Bp Andrzej Noskowski do Lainieza, Nysskowo 31 VII 1564 (*Lainii mon.*, VIII s. 132 n.).



przez Commendonego²⁷⁸ i Hostounskiego²⁷⁹, general Lainez listem z 9 IX zgodził się wysłać ludzi dla objęcia kolegium w Pultusku w roku następnym²⁸⁰. W akcie tym widzimy w pełnym tego słowa znaczeniu właściwe i „prawidłowe” uwieńczenie procesu rozwijających się od lat piętnastu stosunków między zakonem i Polską, ponieważ nie było w nim żadnych momentów wyjątkowych. Przyjmując fundację Noskowskiego, zakon nie był zmuszony iść na jakiegokolwiek ustępstwa. Zresztą przeciwna strona nawet ich nie żądała. Była gotowa — i to jest istotne — akceptować bez targu dyktowane jej warunki. Oddanie jezuitom na własność wzniesionego przez fundatora gmachu szkolnego wraz z wieczystym dochodem 600 florenów rocznie było zjawiskiem, w którym wypowiedziała się po raz pierwszy czynem nurtująca katolickie społeczeństwo Polski świadomość, że jezuickie kolegia są nakazem chwili.

INTRODUCTION DES JESUITES EN POLOGNE

Résumé

Les supérieurs de la Compagnie de Jésus ont manifesté leur intérêt pour la Pologne au cour de l'été 1549 quand il fallut y envoyer deux jésuites comme compagnons du nonce apostolique. La fondation d'un collège à Vienne contribua beaucoup à accroître cet intérêt. C'est d'ici que partit la première initiative de fonder des collèges en Pologne. Les premières négociations du cardinal Hosius par l'intermédiaire de Martin Kromer, futur évêque de Warmie, en 1554—1555 ne donnerent aucun resultat, car les deux partis ne se connaissaient pas encore suffisamment. Le trop bref séjour (septembre—décembre 1555) de Salmeron, compagnon du nonce en Pologne, ne pouvait aboutir à rien. L'arrivée d'un autre jésuite Pierre Canisius (septembre 1558 — février 1559) fut le point de départ des négociations avec l'archevêque-primat, Jean Przerembski. Elles avaient pour but la fondation de collèges à Gniezno et Lowicz, mais n'aboutirent pas non plus. Ce fut le rayonnement du collège de Vienne qui fut le plus efficace pour ouvrir la porte aux jésuites sur la Pologne. Avant l'arrivée de St. Stanislas Kostka, ce collège comptait déjà 70% de pensionnaires polonais. Le retour de Hosius après le Concile de Trente, le séjour en Pologne de Jean-François Commendone qui était un partisan décidé de la fondation des collèges jésuites, tout cela influença profondément le général Lainez. Il decida d'envoyer en Warmie la première équipe de jésuites, qui arriva a son lieu de destination en deux groupes les 1 et 2 novembre 1564.

²⁷⁸ Commendone do Laineza, Cichostav 5 VIII 1564 (*Epistolae selectae*, 648, nr 131).

²⁷⁹ Hostounsky do Laineza, Tykocin 6 VIII 1564 (*Lainii mon.*, VIII s. 140 n.).

²⁸⁰ *Dz. cyt.*, s. 183; *Can. epp.* s. 656.